Nr. 207 Lwów — Niedziela dnia 10 Września. **Rok 1893**

Wychodzi ... w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie: Bez dostawy miesięcznie 75 ct. Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9. ...

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi ... Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. ...

CENA OGŁOSZEŃ ...

Dziś: A. 16 po Św. N. 15 po Sosz. Aleksandra | Jutro: św. Jacka i Prota

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 36 Zachód „ „ 6 „ 16

Długość dnia g. 12 m. 40 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Odjazd Cesarza z Galicyi.

Krakowiec 8 września.

Po wysłuchaniu mszy św. o 8 rano wyszedł Cesarz z kaplicy pałacowej i zwrócił się naprzód do hrabstwa Łubieńskich, dziękując im serdecznie za przyjęcie i przepraszając za doznane kłopoty. Następnie wezwał do siebie marszałka Rady powiatowej hr. Szeptyckiego i jego zastępcę p. Konopkę i podziękowawszy im za tak serdeczne przyjęcie, dodał: „Spędziłem bardzo przyjemne dni pośród Was“. Następnie wezwał do siebie starostę Niewiadomskiego i rzekł do niego: „Wszystko znalazłem w największym porządku; jestem zupełnie zadowolniony, dziękuję“. Poczem wsiadł do powozu i odjechał do Radymna, żegnany przy bramie tryumfalnej entuzyastycznie przez zebrane reprezentacye i ludność.

Służbę hrabstwa Łubieńskich obdarzył Cesarz cennymi upominkami i zostawił dla powiatu jaworowskiego znaczną kwotę na cele dobroczynne. Komisarz policyi p. Engel, który pełnił służbę przy najwyższym dworze w Jarosławiu i Krakowcu, otrzymał w upominku złoty garnitur szpinek do koszuli.

Radymno 8 września.

Przejazd Monarchy od granicy pod Zaleską Wolą do dworca w Radymnie był prawdziwym pochodem tryumfalnym wśród okrzyków kilkunastotysięcznej ludności, duchowieństwa z procesyami, dziatwy szkolnej i banderyi. Pojazd dworski eskortował oddział Sokołów. W Dunkowicach przyjął Cesarz bukiet. Przy bramach tryumfalnych w Zaleskiej woli i Radymnie zatrzymywał się po kilka minut nadprogramowo. Przy pierwszej sekcyi rozstawionej wzdłuż toru rozentuzyazmowanej ludności gminy Sośnica-Święte) przypuszczonych zostało wielu włościan do ucałowania rąk Monarchy.

W Radymnie przy bramie tryumfalnej rozmawiał Cesarz z księżmi: Pastorem proboszczemi kanonikiem Beneszkiem, oraz burmistrzem miasta Swiechowskim. Na dworcu w Radymnie oczekiwali Cesarza: P. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni, starosta Szczurowski i dyrektor kolei Koloszvary. Cesarz rozmawiał długo z p. Namiestnikiem, poczem przedstawiali się urzędnicy kolejowi. Staroście wyraził Cesarz uznanie za porządek i rychłe dostarczenie podwód pod czas manewrów; również wyraził uznanie burmistrzowi miasta Jarosławia za wzorowy porządek.

O godzinie 9 rano pociąg dworski ruszył dalej wśród entuzyastycznych okrzyków. Za dworcem towarzyszyła pociągowi liczna banderya a w Świętem i Sośnicy żegnała ludność z zapałem przejeżdżający pociąg. Cesarz był widocznie w najlepszem usposobieniu.

Przemyśl 8 września.

W podniosłym nastroju oczekiwała tutejsza ludność przybycia Najj. Pana, a chociaż z góry było postanowionem, że Cesarz nie wstąpi do miasta i zabawi tylko bardzo krótko na dworcu, mieszkańcy pragnąc dać wyraz swej radości, iż nadarza się im sposobność oglądania ukochanego Monarchy, udekorowali wiele domów. Wszystkie zaś bez wyjątku domy, położone po obu stronach toru kolejowego były przystrojone w chorągwie, flagi, girlandy, dywany i wizerunki Najj. Pana. U granicy miasta od strony Radymna wznosiła się przy torze kolejowym brama tryumfalna. Ztąd aż do dworca kolejowego i w dalszem przedłużeniu ustawiono maszty, z których zwieszały się różnobarwne chorągwie, muskając przytwierdzone do słupów tarcze z inicyałami Najj. Państwa i z herbami państwowymi, krajowymi i miejskimi. Cały peron przyozdobiono prześlicznie a przedewszystkiem tę jego partyę, gdzie miał się zatrzymać pociąg dworski. Na postumencie wznosił się wśród egzotycznych kwiatów biust Najj. Pana uwieńczony laurem, a w głębi na tle amarantowem połyskiwał złoty orzeł państwowy.

Już na godzinę przed przybyciem pociągu dworskiego cały obszerny peron był natłoczony doborową publicznością, którą wpuszczano za biletami. Niebawem też zapełniła się przestrzeń zarezerwowana dla naczelników władz rządowych, autonomicznych, duchowieństwa i deputacyi. Po prawej stronie peronu zajęła miejsce kompania honorowa pułku pionierów imienia Najj. Pana, a obok niej komendant twierdzy przemyskiej generał-porucznik Roszkowski w galowym białym mundurze i pozostali w Przemyślu nieliczni oficerowie. W centrum stanęli biskupi dr. Solecki, ks. Glaser i dr. Pełesz z kapitułami, ks. marszałek Sanguszko, wicemarszałek Jaxa-Chamiec i członkowie Wydziału krajowego: dr. Wereszczyński, Romanowicz, Sawczak i Edward Jędrzejowicz, wszyscy z wyjątkiem p. Sawczaka w strojach narodowych; dalej wiceprezes przemyskiej Rady powiatowej dr. Czaykowski (w zastępstwie słabego ks. Sapiehy) na czele członków Rady, wśród których znajdował się także p. Zygmunt Dembowski; burmistrz dr. Dworski na czele Rady miejskiej, radzca Namiestnictwa Gorecki z personalem starostwa, prezydent Sądu obwodowego dr. Dylewski z urzędnikami Sądu, prokurator dr. Prachtel z personalem prokuratoryi państwowej, naczelnik powiatowej Dyrekcyi skarbowej Nestorowicz, naczelnik poczty Caspar, dyrektorowie obu gimnazyów Piątkiewicz i Cegliński, wszyscy z gronem podwładnych urzędników; personal seminaryum nauczycielskiego żeńskiego i szkół ludowych z okręgowym inspektorem szkolnym Relingerem na czele; Izba adwokacka i notaryalna ze swymi prezesami, wreszcie zbór izraelicki. Na lewem zaś skrzydle zgromadziły się deputacye wójtów powiatu przemyskiego oraz mieszczan z Dynowa, w charakterystycznych wysokich kołpakach baranich i mieszczan z brzozowskiego powiatu, pod wodzą posła Zdzisława Skrzyńskiego, który, jak przeważna część członków Rady powiatowej i niektórzy z radnych miejskich był w stroju narodowym.

Ze zbliżeniem się pociągu dworskiego zagrzmiały działa z fortów a z ich grzmotem mięszały się radośne okrzyki: Niech żyje!“ Najj. Pan w towarzystwie P. Namiestnika hr. Badeniego wyszedł z wagonu salonowego i przystąpił najpierw do kompanii honorowej, a przeszedłszy przed jej frontem i zamieniwszy kilka słów z generał porucznikiem Roszkowskim, zbliżył się do księży biskupów, których uprzejmie powitał. Gdy Monarcha przystąpił do ks. Marszałka Sanguszki witając go najłaskawiej podaniem ręki, wysunął się ks Marszałek z szeregu i przemówił w te słowa:

„Racz Najjaśniejszy Panie przyjąć od Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, który jest reprezentacyą kraju, kiedy Sejmu nie ma wyraz naszych wiernopoddańczych uczuć oraz zapewnienie, że słowa Monarsze, wyrzeczone w Jarosławiu, odbiły się potężnem echem w sercach wszystkich mieszkańców tego kraju.

„Jeżeli stosunki tego kraju pomyślnie się rozwijają, zawdzięczamy to przeważnie wielkoduszności, mądrości i sprawiedliwości Waszej Cesarskiej Mości. To też jednoczy nas wszystkich: tak Polaków jak Rusinów wdzięczność i przywiązanie do Najdostojniejszej Osoby Monarszej i do Cesarskiej Rodziny.

„Żegnając przejętem sercem Waszą Cesarszą Mość w imieniu kraju wyrażam otuchę, że raczysz Najj. Panie nie długo do nas znowu zawitać.“

Najj. Pan wysłuchał z natężoną uwagą powyższego przemówienia i odpowiedział, że zawsze przybywa z przyjemnością do Galicyi i odwiedzi ją znowu w roku przyszłym, aby przekonać się osobiście o postępach kraju w różnych gałęziach jego życia przemysłowego.

Następnie Pan Namiestnik przedstawił Najj. Panu członków Wydziału krajowego. Chwilę rozmawiał Monarcha z dr. Sawczakiem a dowiedziawszy się od niego, że jest Rusinem uczynił uwagę, iż Rusini odnieśli w ostatnich czasach znaczne korzyści w dziedzinie szkół. A gdy P. Namiestnik objaśnił, że dr. Sawczak jest referentem spraw żandarmskich, zauważył Najj. Pan, iż ma niezawodnie wiele z tego tytułu zajęcia. Do burmistrza dr Dworskiego powiedział Najj Pan: „Cieszę się, iż pana znowu widzę“ Dalej skierował Monarcha po kilka słów łaskawych do wiceprezesa Rady powiatowej dra Czaykowskiego, p. Dembowskiego, starosty miejscowego radcy Goreckiego, starszego inżyniera Opatowicza, prezydenta Sądu obwodowego dra. Dylewskiego i dyrektora gimnazyalnego Piątkiewicza, pytając go czy budowa gimnazyum jest już na ukończeniu, wreszcie do przedstawiciela izraelickiej gminy wyznaniowej Baumfełda.

Ponieważ wyznaczony programem czas do wyjazdu już upływał, przeszedł Monarcha szybkim krokiem przed szeregami deputacyi, ukłonił się uprzejmie zebranym funkcyonaryuszom władz rządowych i autonomicznych, podał dłoń ks. Marszałkowi krajowemu, poczem wszedł z P. Namiestnikiem do wagonu salonowego i udał się w dalszą podróż wśród entuzyastycznych okrzyków zgromadzonej na peronie publiczności.

Dobromil 8 września.

Około godziny pół do 11 przybył pociąg dworski do Dobromila, przejeżdżając wolno przez dworzec, ustrojony staraniem miasta, na którym liczna publiczność powitała Najjaśniejszego Pana gromkim okrzykiem „Niech żyje!“ „Mnohaja lita!“ Publiczność wszelkich stanów, uszeregowana w malowniczych grupach w równej linii półkilometrowej utrzymywała wzorowy porządek. We środku szpaleru zajęło miejsce duchowieństwo i reprezentacya powiatowa z obywatelstwem ziemskiem; dalej reprezentacye gmin miast Dobromila i Huczka, urzędnicy wszystkich dykasteryi, zbór izraelicki z torą, straż ogniowa z kapelą, procesye z kościoła i cerkwi z chorągwiami. Na skrzydłach, wszelkie grupy powyższe były przeplatane grupami pań.

Od Nowego Miasta konwojowała pociąg banderya w 80 koni aż do Dobromila a w pobliżu ustawione moździeże dały 101 salw. Cała publiczność była zachwycona, że każdy mógł się dobrze przypatrzeć Najjaśniejszemu Panu, z okna wagonu salutującemu publiczność. Podczas przejazdu pociągu dworskiego kapela strażacka grała hymn ludowy, a publiczność pozostała w ordynku dopóki pociąg nie wyjechał w wąwóz ku Chyrowowi.

Z Chyrowa nam piszą:

Uczczenie naszego najszlachetniejszego i ukochanego Monarchy staraniem komitetu staromiejskiego powiatu odbyło się z całą okazałością wśród najpiękniejszej pogody.

Od granicy powiatu dobromilskiego był tor kolejowy flagami o państwowych i krajowych barwach wzdłuż lesistego wąwozu, długości 1600 mt. udekorowany i obsadzony licznie zebraną ludnością wiejską. Dekoracyą zajął się głównie nauczyciel gimnastyki zakładu chyrowskiego p. Jan Jaworski. Już przy zbliżeniu się pociągu dworskiego do stacyi w Posadzie Chyrowskiej, zwiastowały nieprzerwane salwy armatnie przybycie Monarchy.

W wzorowym porządku zebrana ludność ze wszystkich warstw społeczeństwa przyjęła entuzyastycznymi okrzykami zbliżający się pociąg dworski, a gdy pociąg ten wjechał na dworzec Posady Chyrowskiej, zaintonowała orkiestra konwiktorów chyrowskich, którzy pod przewodnictwem swego czcigodnego rektora ks. Juliusza Christiana uszykowali się na samym wstępie dworca „Hymn ludowy“.

Pociąg stanął na dworcu przystrojonym we flagi, festony i zieleń. Przystrojeniem zajął się z gorliwością naczelnik stacyi Posada Chyrowska, p. Karliński.

Nieprzerwane okrzyki licznie zebranej ludności z całego powiatu powitały naszego najmiłościwszego Monarchę, który z sprężystością młodzieńczą zstąpił między przybyłych na jego przyjęcie przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych.

Po odebraniu raportu od naszego starosty p. Gepperta, zbliżył się Monarcha do marszałka Rady powiatowej p. Kazimierza Bielańskiego, który mniej więcej w następujących słowach Go powitał: „Zaszczyt dla mnie wielki, że mogę Ci Najmiłościwszy Panie przedstawić zebraną tu ludność staromiejskiego powiatu, w którym tak polskie jak i ruskie serca biją gorącem uczuciem wiernopoddańczej miłości dla Ciebie Najjaśniejszy Panie i dla całej Twojej dynastyi“. Na to Cesarz odpowiedział: „Cieszą mnie te wyrazy bardzo, tem bardziej, że słyszę, iż w tym powiecie Polacy i Rusini w zgodzie żyją“.

Na to odrzekł nasz marszałek: „Szczycę się tem, że zgoda i jedność w tym powiecie panują“. Dalej zapytał Monarcha, czy wylew wyrządził znaczne szkody w tym powiecie. Marszałek objaśnił, że górzysty i ubogi powiat nasz poniósł ogromną klęskę wskutek tegorocznej powodzi, na co Najjaśniejszy Pan odpowiedział: „Starać się będziemy ulżyć mieszkańcom w tej niedoli“.

Przywitawszy zgromadzonych z powiatu obywateli i reprezentantów Rady powiatowej, zbliżył się Monarcha do duchowieństwa obu obrządków, przyjął z ich rąk błogosławieństwo, ucałował krzyż i przeżegnał się znakiem krzyża św.

Następnie przemówił w łaskawych słowach do reprezentantów władz rządowych, a zwróciwszy się do Bazylianów z Ławrowa i Dobromila, licznie zebranych pod przewodnictwem ich czcigodnego rektora ks. Wojciecha Baudysa, wyraził się z zadowolnieniem, że ten zakon tak chlubnie się rozwija z pożytkiem dla Kościoła i państwa.

Zaprowadzony przez p. Namiestnika przed szeregi zebranych konwiktorów zakładu naukowego chyrowskiego w świątecznych strojach, w liczbie około 500 uczni, z widoczną przyjemnością zlustrował komplet tej młodzieży z jej własną kapelą i zwróciwszy się do czcigodnego rektora ks. Christiana, rzekł: „Bardzo wiele dobrego już słyszałem o rozwoju tego zakładu wychowawczego, cieszy mię, że uzyskaliście dla siedmiu klas prawo szkoły publicznej“. Dalej zapytywał rektora, czy młodzież robi postępy w niemieckim języku, na co p. Namiestnik odpowiedział, że postępy młodzieży zakładu chyrowskiego w języku niemieckim są bardzo zadawalniające.

Nie możemy też pominąć w niniejszej relacyi szczegółu, który na samym wstępie sprawił Cesarzowi miłą niespodziankę.

Przy wysiadaniu Monarchy z wagonu, powitały go najpierw dwie nadobne księżniczki Sułkowskie, ofiarując Monarsze prześliczny bukiet, a tak uroda księżniczek jak i prześliczny strój ich polski, zwrócił uwagę Monarchy, gdyż przy odjeździe powtórnie im podziękował.

Opuściwszy wśród powszechnych okrzyków i odgłosu muzyki dworzec Posady chyrowskiej, napotykał pociąg dworski wzdłuż toru kolejowego banderye świątecznie przystrojone w barwy krajowe pod dowództwem dzielnego ich organizatora i dowódzcy p. Władysława Skarzyńskiego, przypominającego tak dziarską miną jak fantazyą staropolską, kresowego Mohorta.

Na cześć i na intencyę szczęśliwej dalszej podróży naszego ukochanego Monarchy, którego pobyt wśród nas przedłużył się nad program o kilkanaście minut, odbyło się tak w kościele jak i w cerkwi solenne nabożeństwo. Przy obiedzie, danym z powodu tak rzadkiej uroczystości w zakładzie chyrowskim, wniósł marszałek powiatowy toast następującej treści: „Dzień dzisiejszy jest uroczystością nie tylko dla Chyrowa, ale i dla całego powiatu staromiejskiego, bo dziś ludność z tego powiatu miała sposobność wyrazić i okazać te uczucia miłości i wierności, któremi serca nasze dla Najmiłościwszego Cesarza i Króla naszego są przepełnione, a jeżeli wszystkie ludy państwa austryackiego miłują tego najszlachetniejszego Monarchę, to miłość serc polskich, ugruntowana na uczuciu wdzięczności, jest tem gorętsza i silniejsza. *Przez długi czas gnębieni i prześladowani, pod panowaniem tego Monarchy dopiero odzyskaliśmy swobodę i wolność nazwania się Polakami*; a jeśli porównamy los nasz z losem braci, jęczących pod jarzmem niewoli i ucisku, gdzie każda piędź ziemi zbroczona krwią, to w sercach naszych musi odezwać się to silne uczucie miłości i przywiązania. Cóż więc dziwnego, że despota opierając się swoją na milionach bagnetów, drży na każdym kroku o życie swoje, gdy tymczasem nasz ukochany Monarcha, bezpieczny w pośród swoich poddanych, czuje, że miliony serc otaczają Go miłością. Z serca więc przepełnionego tą miłością, wznoszę puhar: „Niech żyje nasz Monarcha i Król Franciszek Józef I.“

Sambor 8 września.

Ze wszystkich budynków publicznych, oraz z wież kościołów i ratusza powiewają chorągwie. Dworzec kolejowy i wszystkie budynki stacyjne odświętnie udekorowane. Na dworcu ustawiły się reprezentacye powiatowe i gminne, szlachta w strojach narodowych, duchowieństwo w szatach kościelnych z procesyą naczelnicy wszystkich władz rządowych z całym personalem urzędniczym, reprezentacya gminy izraelickiej z torą, uczniowie gimnazyum, seminaryum nauczycielskiego męskiego i szkół ludowych z profesorami, uczenice szkoły żeńskiej, straż ogniowa, Sokoły oraz doborowa publiczność — oczekując we wzorowym porządku przybycia Najjaśniejszego Pana. Kilkutysięczne rzesze ludności, które zaległy wszystkie place przy torze i dworcu kolejowym, tudzież banderya w liczbie 300 koni, w uroczystym nastroju wyczekują sygnału na dejścia pociągu dworskiego.

W Głęboce, Nadybach, Maksymowicach, Biskupicach, Kulczycach i Kranzbergu, powiatu samborskiego, wzdłuż toru ustawione są banderye, każda w liczbie 200 do 300 koni. Jeźdźcy noszą chorągiewki o barwach narodowych. Wzdłuż toru kilkodziesięcio-tysięczna ludność z duchowieństwem na czele tworzy nieprzerwany prawie szpaler przez całe terytoryum powiatu.

Pociąg dworski wjechał wśród entuzyastycznych okrzyków ludności o godzinie 11ej minut 19 przed południem na stacyę. Najj. Pan wysiadł z wagonu i przyjął miejscowego starostę Bogusława Kieszkowskiego, którego o stosunki miejscowe wypytywał. Następnie przedstawił Monarsze p. Namiestnik prezesa Rady powiatowej p. Macieja Serwatowskiego, który powitał Cesarza imieniem powiatu i zgromadzonego obywatelstwa następującą przemową:

„Najjaśniejszy Panie! Imieniem reprezentacyi powiatu samborskiego i zgromadzonego obywatelstwa witam Cię Najmiłościwszy Cesarzu i Królu wyrazami czci i hołdu, jakimi dla najłaskawiej nam panującego Monarchy jesteśmy przejęci.

„Wdzięczni za Twą Ojcowską pieczołowitość o dobro naszego kraju prosimy Boga, aby Twoim zamiarom i podjętym trudom pomyślnością błogosławić raczył. Najjaśniejszy i Najukochańszy nasz Monarcha niech żyje!“

Monarcha wypytywał p. prezesa o stosunki powiatowe i o zbiory tegoroczne. Zwrócił się następnie do duchowieństwa i zaszczycił krótkiem przemówieniem proboszczów obu obrządków, ks. prałata Dornwalda i kanonika ks. Nestorowicza. Następnie zwrócił się do burmistrza dr. Budzynowskiego z zapytaniem o stosunki sanitarne miasta i przyjął z zadowolnieniem wiadomość o ich pomyślnym stanie. Dalej zaszczycił Monarcha przemówieniem przełożonych władz, a to: radzcę sądu Sławińskiego, prokuratora Sahanka, dyrektora skarbowego hr. Michała Dzieduszyckiego, dyrektora gimnazyum dr. Petelenza, dyrektora seminaryum nauczycielskiego Kerekjartę i starszego inżyniera Przetockiego. Pan Namiestnik przedstawił również Najj. Panu członków Rady powiatowej pp. Ludwika Bielickiego i Maryana hr. Łosia oraz Władysława Tchorznickiego. Zaszczyceni zostali przemówieniem monarszem także zastępca burmistrza Bukietyński i lekarz miejski dr. Biegelmeyer.

Najjaśniejszy Pan pożegnawszy jeszcze prezesa Serwatowskiego oraz skinieniem wszystkich zgromadzonych, wsiadł do wagonu. Odjeżdżający pociąg żegnały kilkutysięczne tłumy publiczności grzmiącymi i entuzyastycznymi okrzykami. Pociągowi dworskiemu towarzyszyła czas jakiś banderya konna.

Dworzec kolejowy staraniem inżyniera Iszkowskiego i naczelnika Trauczyńskiego był wspaniale udekorowany. Wszędzie panował wzorowy porządek.

Z Drohobycza piszą nam 8 bm.

Dziś o godzinie 1 przejechał tędy Cesarz w drodze ku granicy węgierskiej. Na dworcu kolejowym, ubranym we flagi, festony i tarcze, zebrały się niezliczone rzesze wiejskiego ludu z krzyżami i chorągwiami kościelnemi, szlachta, duchowieństwo i wszyscy urzędnicy. W strojach narodowych wystąpili panowie: hr. Tarnowski, prezes rady powiatowej, Bielscy, ojciec i syn, i jeszcze kilku nieznanych mi z nazwiska. Dwie trybuny zajęte były wyłącznie przez panie. Pociąg zatrzymał się tylko na 6 minut. Do Cesarza, który wysiadł z wagonu w towarzystwie p. Namiestnika, przemówił hr. Tarnowski, wyrażając radość mieszkańców powiatu, że mogą powitać dobrotliwego Monarchę, dla którego wszystkie serca biją gorącą miłością. Cesarz podziękował bardzo serdecznie, poczem córeczka p. Ohrymowicza, burmistrza drohobyckiego i posła, wręczyła Monarsze bukiet, a inne dziewczątka w bieli rzucały Mu kwiaty pod nogi. Cesarz przemówił kilka słów do starosty p. Świtalskiego, potem do obu panów Bielskich, ucałował krzyż, podany Mu przez ks. kanonika i proboszcza drohobyckiego, zbliżył się do urzędników górniczych i rzucając im po słówku, szedł dalej, ku temu miejscu, gdzie stały szkoły z profesorami, *ale tymczasem wieśniacy i chałaciasta rzesza nacisnęły z tyłu, przedarły kordon, utrzymywany przez* straż ogniową, i stłoczyły się na drodze, którą miał iść Cesarz. Powstał ogłuszający hałas. P. Namiestnik dawał znaki ręką, aby się uspokojono, komisarze policyjni i strażacy poczęli robić porządek, ale tymczasem ubiegło 6 minut, więc Cesarz pożegnał się z tymi, co Go otaczali i wszedł do wagonu. Pociąg natychmiast ruszył. — Na dworzec wpuszczano tylko za biletami, a pomimo tego tysiące oberwańców żydowskich wdarły się na peron i wywołały zamięszanie. Byłem sam na dworcu i widziałem jak żydowstwo po prostu dusiło ludzi, torując sobie drogę do Cesarza. Inaczej w Drohobyczu być nie może.

Prezes Rady powiatowej drohobyckiej, Stanisław hr. Tarnowski powitał Najj. Pana następującemi słowy:

„Najjaśniejszy Panie!

„Jak niegdyś przodkowie nasi witali powracającego do swej ziemi księcia „Odnowicielem“ zwanego, wesołą pieśnią: „Witaj Gospodynie“, tak my dziś, wstępującego na ziemię naszą, witamy najlepszego z Monarchów z uczuciem najżywszej radości i głębokiego przywiązania — a pomni wielkodusznej dobroci Twojej przekazujemy potomkom naszym: wierność niezłomną dla Tronu i wdzięczność za pełne sprawiedliwości rządy.

„Powiat drohobycki porówno z innymi w tym kraju, składa Ci Najjaśniejszy Panie w ofierze te same gorące uczucia, które ożywiają kraj cały; racz je przyjąć tem Sercem, które tak po ojcowsku odczuwać umie bicie serc naszych. Niech Bóg szczęści Waszej Cesarskiej i Królewskiej Miłości na każdym kroku, o to Go błagamy i z tem uczuciem wołamy: „Najjaśniejszy Cesarz i Król nasz niech żyje!“

Przemówienie burmistrza miasta brzmiało:

„Najjaśniejszy Panie!

„Ludność miasta Drohobycza wita Cię Najjaśniejszy Panie sercem przepełnionem radością, a szczęśliwa, iż może oglądać oblicze Swego najdobrotliwszego Monarchy i Pana, widząc w Twem przybyciu do kraju nowy dowód Twej Najwyższej łaski i ojcowskiej pieczołowitości — składa Ci Najjaśniejszy Panie przez me usta, jako burmistrza tego miasta, hołd wierno-poddańczy i wyrazy uczuć bezmiernej czci, miłości i wierności dla Twej Najdostojniejszej Osoby i Twej Nawyższej Dynastyi — *i zanosyt' bez riżnyci narodnosty i wiroispowidania horiaczi mołytwy do Wsewyższoho, daby kripyw syły Waszoho Wełyczestwa i uderżaw nam naszoho najlipszoho Cisaria i Korola, dla sławy i dobra derżawy y kraju naszoho, w szczastiu i zdorowlu na „Mnohaja lita!“*.

Stryj, 8 września.

O godzinie 1 minut 18 popołudniu Najj. Pan przybył w granice powiatu stryjskiego. Tu najpierw witała Monarchę cała ludność kilkunastu gmin okolicznych z duchowieństwem na czele i z młodzieżą szkolną, ustawioną wzdłuż toru kolejowego od Zawadowa aż do miasta Stryja. Sto jeden strzałów moździerzowych, głosy dzwonów kościelnych i dźwięki hymnu ludowego, odegranego przez kapelę kolejową oraz pełne zapału okrzyki kilkunastotysięcznej ludności miasta i wsi podmiejskich, zapowiedziały zbliżanie się pociągu cesarskiego do Stryja.

Rada miejska z uznania godną gorliwością postarała się, aby wszystkie budynki publiczne i prywatne w mieście na tę uroczystą chwilę chorągwiami i zielenią pięknie przystrojono. Na wspaniale masztami, chorągwiami i kwiatami udekorowanym dworcu, na wzniesionej umyślnie w tym celu obszernej platformie przed peronem, oczekiwali Najj. Pana: duchowieństwo rzymsko i grecko-katolickie, pastorowie ewangieliccy, korpus oficerski, Rada powiatowa z wiceprezesem Karolem hr. Dzieduszyckim na czele i okoliczne obywatelstwo, Rada miejska stryjska, gremium urzędników wszystkich władz rządowych i gremium profesorów gimnazyum, tudzież przełożeństwo zboru izraelickiego.

Jego Ces Mość wysiadłszy z orszakiem z wagonu zaszczycił przedstawionego przez pana Namiestnika starostę, radcę Namiestnictwa Marcelego Manasterskiego dłuższem przemówieniem, wypytując się go szczegółowo o stosunki powiatu, poczem poszedł do ustawionych w szerokiem półkolu reprezentacyi, zwracając się najpierw do grupy duchowieństwa. Monarcha zaszczycił rozmową księdza kanonika obrządku rzymsko-katolickiego Olendra i grecko-katolickiego ks. Popowicza, tudzież zastępcę superintendenta Gratla. Następnie przystąpił do grona oficerskiego i z pułkownikiem Fröhlichem pomówiwszy krótko, zwrócił się najpierw do rotmistrza Zagajewskiego komendanta kadry ułanów a następnie do kapitana obrony krajowej p. Czarnika, którego zapytał, czy koszary obrony krajowej są gotowe. Po potwierdzającej odpowiedzi zapytanego, zwrócił się Najj. Pan do reprezentacyi Rady powiatowej, z której grona przedstawiono Mu posła Fruchtmana. Zastępcę prezesa tejże Karola hr. Dzieduszyckiego wypytywał szczegółowo o rozmiary szkód wyrządzonych wylewami.

Dłuższą rozmową zaszczycił Najjaśniejszy Pan następnie burmistrza miasta p. Göttingera, którego pytał, o ile się miasto odbudowało po klęsce pożarowej w roku 1886 i o inne stosunki gminy. Następnie rozmawiał Monarcha z naczelnikami sądu stryjskiego i żórawnieńskiego, poczem powtórnie zwrócił się do burmistrza oświadczając, że już sankcyonował odnośny reskrypt, kreujący sąd obwodowy w Stryju. Wypowiedział też Swoje zadowolnienie, że widzi na czele reprezentacyi gminnej c. i k. byłego wojskowego. Przystąpił następnie do grona profesorów gimnazyalnych i zaszczycił rozmową o stosunkach szkolnych ks. Feduszewicza, zastępcę chorego obecnie dyrektora.

W końcu powitał Monarchę zbór izraelicki, który wystąpił z torą. Pożegnawszy wymownem uściśnieniem ręki P. Namiestnika, który już pozostał w Stryju, powrócił Najjaśniejszy Pan do wagonu, opuszczając Stryj o godzinie 1 minut 25, żegnany entuzyastycznie przez całą ludność okrzykiem: „Niech żyje!“ „Sława!“ Porządek był wzorowo utrzymywany przez straż obywatelską, której organizacyą zajął się energicznie p. Slósarski.

Skole 8 września.

Pociąg dworski przybył do Skolego o godzinie 2 minut 22 po południu, witany entuzyastycznymi okrzykami radości kilkutysięcznej ludności, ustawionej wzdłuż toru kolejowego i na pięknie przystrojonym dworcu, a zapał ludności skolskiej był o tyle jeszcze żywszy, iż miała ona po raz pierwszy szczęście oglądać oblicze Najdostojniejszego Monarchy.

Wysiadłszy z wagonu, zaszczycił Cesarz przemówieniem urzędującego na dworcu c. k. komisarza powiatowego p. Jana Veltzego; następnie zwrócił się do naczelnika sądu powiatowego p. Karola Czerneckiego, wypytując go o stosunki sądowe powiatu; dalej do poborcy podatkowego Geciowa, do właściciela dóbr Skole Schmidta i do burmistrza skolskiego dr. Mironowicza, któremu wyraził podziękowanie Swoje za piękne przyjęcie. Następnie zwrócił się do duchowieństwa, a mianowicie rozmawiał z ks. kanonikiem Marcinkowem, gr. kat. proboszczem w Skolem, oraz z łac. proboszczem ks. Wanatowiczem, poczem opuścił Skole o godzinie 2 minut 23 udając się dalej do Ławocznego, żegnany nieustającymi i pełnymi zapału okrzykami: „Niech żyje!“

Miasto całe przystrojone flagami o barwach państwowych i krajowych. Porządek wszędzie wzorowy.

Ławoczne 8 września.

Najj. Pan przybył tu o godz. 3 min. 40 po południu i został z zapałem powitany przez zgromadzoną kilkutysięczną ludność podbeskidzką, która z procesyami i młodzieżą szkolną wyruszyła nawet z bardzo odległych gmin, by oddać hołd i cześć Monarsze. Wyszedłszy z wagonu zaszczycił Cesarz przemową komisarza powiatowego Strzelbickiego, zapytując szczegółowo o stosunki tej okolicy górskiej, o stan szkół w górach i gospodarstwo leśne, a zarazem wyraził zadowolnienie, że ludność wiejska mimo znacznych odległości tak licznie się zgromadziła. Następnie przeszedł przed szpalerem ludności, z obu stron dworca ustawionym, przyczem przemówił do proboszczów, ks. Kopciucha, Syndiuka i Kobrynowicza, wypytując ich o stosunki materyalne ludności i parafialne. Zatrzymawszy się dłużej przy grupie dziatwy szkolnej Monarcha przemówił do nauczyciela z Tarnawki Gindzińskiego. O godz, 3 min. 50 po południu pociąg dworski, prowadzony odtąd przez prezydenta węgierskich kolei państwowych Juliusza Ludwigha, opuścił stacyę Ławoczne wśród entuzyastycznych okrzyków ludności, udając się przez Beskid do Węgier.

Porządek w podróży przez góry był wszędzie wzorowo utrzymany.

Przed odjazdem ze Stryja Najj. Pan pożegnał nadzwyczaj łaskawie p. Namiestnika, uściskał po dwakroć jego dłoń i wyraził mu najwyższe uznanie za ład i wzorowy porządek, jakie panowały wszędzie podczas jego pobytu w Galicyi.

Protest przeciw wichrzeniom ks. Stojałowskiego.

Na to, co ks. Stojałowski i pismem i żywem słowem głosi, nie tylko kapłan katolicki, ale każdy prawy katolik i dobry syn Ojczyzny nie może się pisać. Kto bowiem tak, jak to czyni ks. Stojałowski, z jednej strony usiłuje zbuntować duchowieństwo przeciw biskupom, z drugiej zaś temuż duchowieństwu stara się wydrzeć zaufanie ludu, aby go w celach ambitnych a samolubnych za sobą pociągnąć, kto słowem i piórem sieje waśń społeczną — ten nie może być nazwan prawym katolikiem, ani dobrym synem Ojczyzny, nie może więc nim być nazwan i ks. Stojałowski. Jeżeli zaś byli tacy, co się ks. Stojałowskiemu na jakiś czas dali obałamucić, i co po części wyznawali jego przewrotne działanie — to po ukazaniu się jego „syllabusa" i po tem, co ks. Stojałowski w swym „Dzwonie" napisał i dotąd pisze, lub co na zgromadzeniach publicznych tu i ówdzie wypowiedział, wszyscy ci, co dotąd brali w obronę ks. Stojałowskiego czy to przeciw władzy duchownej, czy świeckiej, zaboleli nad jego zaślepieniem i jego destrukcyjną robotą. My też, podpisani kapłani dekanatu Mieleckiego, z wszystkimi dobrze myślącymi, serdecznie współbolejemy nad postępowaniem ks. Stojałowskiego; a nadto, ponieważ ks. Stojałowski śmie głosić, że pomiędzy duchowieństwem liczy wielu zwolenników, oświadczamy dziś wszyscy najuroczyściej, że nie tylkośmy nigdy nie pochwalali przekonań, dążeń i działania ks. Stojałowskiego, ale owszem jako wypływające z pychy, żądzy zemsty i samolubstwa, potępialiśmy od początku, potępiamy dziś, a potępiając oświadczamy zarazem, że ile będzie w mocy naszej, będziemy występować przeciw nim, jako robocie w najwyższym stopniu destrukcyjnej.

Ks. Franciszek Szurmiak, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, dziekan mielecki, proboszcz w Czerminie. Ks. dr. Adam Kopyciński, wicedziekan, proboszcz w Gawłuszowicach, poseł do Rady państwa. Ks. Wilhelm Skopiński, notaryusz dekan., proboszcz w Padwi. Ks. Józef Smetana, proboszcz w Mielcu. Ks. Stanisław Mizerski, proboszcz w Borowej. Ks. Franciszek Baliński proboszcz w Słupcu Ks. Marcin Zuriak proboszcz w Baranowie. Ks. Andrzej Buś, proboszcz w Jaślanach. Ks. Aleksander Pers, proboszcz w Chorzelowie. Ks. Józef Dulian wik. w Baranowie. Ks. Jan Mirecki wik. w Borowej. Ks. Michał Leżoń, wik. w Chorzelowie. Ks. Franciszek Słowiński, wik. w Czerminie. Ks. Antoni Ptaszkowski, wik. w Gawłuszowicach. Ks. Franciszek Gutfiński, wik. w Mielcu. Ks. Ignacy Poniewski wik. w Padwi. Ks. J. Trybowski kat. w Mielcu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 4 września.

(i) Od kilku tygodni zdradza liberalna prasa tutejsza niewymowny strach z tego powodu, iż antysemici wiedeńscy rozszerzyli pole swej działalności także na Czechy i Morawę. Dotychczas bowiem operowali oni tylko w Wiedniu i w dolnej Austryi, i tu zdobyli sporą liczbę mandatów, których jak się zdaje liberałowie napowrót im odebrać nigdy już nie potrafią. Z tą myślą pogodzili się już liberałowie, a uważając antysemityzm za ruch czysto lokalny, wiedeński, nie przypuszczali, aby jego siła ekspansywna mogła sięgać po za granice dolnej Austryi. Tymczasem obecnie widzą z przerażeniem, że rzecz się ma całkiem inaczej, że antysemityzm jak polip wyciąga swe ramiona i sięga niemi tam, gdzie liberalizm niemiecki nie miał dotychczas współzawodnika, t. j. do Czech i na Morawę. Przed kilkunastu dniami urządzili antysemici wielkie zgromadzenie w Schoenbergu na Morawie, w którem wzięło udział kilka tysięcy osób, a ubiegłej niedzieli odbyło się za ich inicyatywą wielkie zgromadzenie w Aussig. Zgromadzenie to nabiera podwójnej doniosłości przez to, że wystąpił na niem w czynnej roli propagatora idei chrześcijańsko-socyalnych magnat czeski książę Zdenko Lobkowicz. Miał on odczyt pod tytułem „Do czego dąży ruch chrześcijańsko-socyalny?" W odczycie tym zajął ks. Lobkowicz zupełnie to samo stanowisko, na którem stoi ks. Liechtenstein, a zakończył go następującem zdaniem: „Starajmy się zbliżyć do robotników, przygarnąć ich do siebie, dążmy i na tem polu do rozwinięcia jednej z kwestyi socyalnych na chrześcijańskiej zasadzie, a będzie to z obopólną korzyścią". Nie potrzebuję chyba dodawać, jak zjadliwe komentarze znalazło to wystąpienie ks. Lobkowicza w tutejszej prasie liberalnej. Wszystkie dzienniki liberalne jakby się zmówiły, radzą ks. Lobkowiczowi, aby naprzód rozdał cały swój majątek między biednych, a potem dopiero zbliżał się do robotników.

Zresztą nie ma wiele do zanotowania z dziedziny polityki wewnętrznej. Wszystko jeszcze uśpione, dopiero około 20 września zaczną się szpalty dzienników zapełniać sprawami politycznemi. W dniu tym zebrać się ma nieustająca komisya podatkowa. Do tego czasu odbędzie się zapewne kilka sejmików relacyjnych, które nastręczą tematu do dyskusyi. Początek zrobił już p. Ebenhoch, członek katolicko-konserwatywnej frakcyi klubu Hohenwartha, który zdawał wczoraj sprawozdanie przed wyborcami swymi w górnej Austryi. Sprawozdanie to zasługuje na uwagę z tego względu, że p. Ebenhoch poruszył w niem omawianą ostatnimi czasy pogłoskę, jakoby katoliccy konserwatywni posłowie, zamierzali wystąpić z klubu Hohenwartha i utworzyć osobne centrum katolickie. Owóż p. Ebenhoch oświadczył, że sprawa ta rzeczywiście była omawiana, wszelako po gruntownej i dojrzałej rozwadze uznali pp. Ebenhoch, Dipauli, Zallinger, Gasser, br. Morsey, prałat Carlon, dr. Schorn i dr. Rapp, stanowiący właśnie ową katolicką frakcyę klubu Hohenwartha, że obecnie nie pora jeszcze do tak stanowczego kroku. Być może jednak, że dojdzie do tego, jeżeli rząd nie będzie więcej niż dotąd liczył się z katolickiemi uczuciami ludności. Odmówienie np. sankcyi dla uchwalonej przez sejm górnoaustryacki ustawy szkolnej, urządzającej szkoły na zasadzie wyznaniowej, wywołało wielkie oburzenia w ludności katolickiej, która w górnej Austryi stanowi 99·9 procent całej ludności. A zatem odmówienie sankcyi dla owej ustawy wzięto powszechnie jako specyalną grzeczność dla żydów, stanowiących zaledwie $^{1}/_{10}$ procent.

Drugi powód do oburzenia dało to, że starosta w Gmunden w przemowie publicznej śmiał lekceważąco wyrazić się o owej ustawie szkolnej i o działalności posłów katolickich. Jeżeli zajdzie jeszcze kilka takich wypadków, wówczas wystąpienie katolików z klubu Hohenwartha będzie nieuniknione. Horoskopów na przyszłość nie stawiał p. Ebenhoch żadnych; rzekł tylko, że rzeczy stoją dziś tak, iż wszystko zależy od rządu. Gdyby rząd zebrał się na odwagę zerwania stanowczo z liberalizmem, który stracił wszelki grunt w narodzie, i gdyby otwarcie stanął na gruncie chrześcijańskim, wówczas rezultaty byłyby prawdziwie zdumiewające.

Ciekawy fakt z tutejszej praktyki sądowej zanotować muszę. Przed sędzią na Leopoldstadzie toczyła się rozprawa przeciw jakiejś kobiecie o występek przeciw moralności. Funkcyonaryusz prokuratoryi powołał cały szereg kobiet i dziewcząt za świadków. Owóż jedna z tych kobiet nie chciała pod żadnym warunkiem składać przysięgi. Sędzia kazał ją odprowadzić do aresztu, a rozprawę odroczył. Nazajutrz kazał sędzia przyprowadzić ową kobietę, i wezwał ją ponownie do złożenia przysięgi, przedstawiając, że wedle obowiązujących ustaw ma prawo przez sześć tygodni trzymać ją w areszcie. Wszystkie te przedstawienia nic nie pomogły. Kobieta uparła się, że nie będzie przysięgać, odprowadzono ją więc do celi. Od tygodnia już siedzi zamknięta. Sfery prawnicze bardzo są zaciekawione co też będzie, gdy owa kobieta odsiedzi swoich sześć tygodni i mimo to przysiądz nie będzie chciała.

Na manewry w Węgrzech wybiera się stąd bardzo wiele osób. Będą to bowiem może największe manewry, jakie dotychczas w Austryi urządzano. Dość powiedzieć, że weźmie w nich udział prawie 150.000 żołnierzy, a zatem tyle, ile miał Napoleon w bitwie pod Lipskiem. Prawie wszystkie załogi dolnej Austryi, Morawy, Styryi, Karyntyi, Krainy, Kroacyi, Slawonii, tudzież jeden korpus węgierski wezmą w nich udział, a oprócz tego mnóstwo rezerwy i obrony krajowej. Jak wiecie już zapewne, zaopatrzono wojsko w tym roku w przyrządy do filtrowania wody. Wynalazcą tego przyrządu jest kapitan jeneralnego sztabu, br. Kuhn, syn b. ministra wojny. Aparat jest niesłychany prosty: składa się on z worka objętości około 10 litrów, sporządzonego z nieprzemakalnego płótna. Wór ten kończy się na dole lejkiem, w którym umieszczono dwa sitka bardzo gęste, a między obydwoma sitkami garść asbestu. Na tym asbescie osiadają właśnie wszystkie nieczystości. Próby dokonane z tym filtrem wypadły świetnie. Przecedzono przezeń wodę brudną z kajury, podobną do gnojówki i po dwukrotnem przecedzeniu otrzymano zupełnie czystą i dobrą do picia wodę.

Na zakończenie muszę podać rzecz komiczną. Oto czyby kto przypuścił, że dyrektor teatru może być z zawodu i z zamiłowania jurystą i wszystkie wolne chwile od zajęć obowiązkowych poświęcać sprawom jurydycznym. Tymczasem tak jest. Dr. Burckhard, dyrektor teatru nadwornego, wydał tymi dniami rozprawę naukową p. t. „Leitfaden der Verfassungskunde der oesterreichisch-ungarischen Monarchie." Rzeczy tej nie czytałem, więc o jej wartości powiedzieć nic nie mogę, ale przy tej sposobności powtórzyć muszę doskonałą anegdotę, którą o tym dr. Burckhardzie opowiadają tutejsze pisma. Pewnego razu, a będzie to temu lat parę, spotkał się br. Gautsch, minister oświaty, z br. Bezecny'm, gubernatorem banku Bodencreditanstalt i równocześnie intendantem teatrów nadwornych. „Jeżeli Ekscelencya — rzekł minister — potrzebować będzie kiedy młodej, dzielnej siły, to proszę łaskawie przypomnieć sobie o dr. Burckhardzie, sekretarzu w mojem ministeryum. Jestto człowiek młody, nadzwyczaj pilny i zdolny, na dzisiejszem stanowisku jednak nie może rozwinąć swoich zdolności."

Br. Bezecny zapamiętał sobie tę rekomendacyę, a w niespełna pół roku potem otrzymał dr. Burckhard nominacyę na dyrektora teatru nadwornego.

Gdy br. Gautsch dowiedział się o tem, pobiegł natychmiast do br. Bezecny'ego i rzekł mu: „Ależ Ekscelencyo — cóżeś zrobił? Ja rekomendowałem dr. Burckharda Ekscelencyi jako gubernatorowi banku, a nie jako intendantowi teatrów nadwornych."

August Cieszkowski.

Ubogie dzieje naszej filozofii oryginalnej streścić się dają w następujących czterech nazwiskach: August Cieszkowski, Bronisław Trentowski, Karol Libelt i Józef Kremer. Z pomiędzy nich żyje jeszcze tylko Cieszkowski i właśnie jutro obchodzić będzie poznańskie „Towarzystwo przyjaciół nauk" pięćdziesięcioletni jubileusz jego pracy.

Cieszkowski urodził się w r. 1814 na Podlasiu. Miał on wspólną wychowawczynię z Zygmuntem Krasińskim, a pamięć tych chwil dziecinnych ułatwiła później zbliżenie dojrzałym mężom. Lata uniwersyteckie zbiegły Cieszkowskiemu w Berlinie właśnie w czasie największego rozkwitu tamtejszej wszechnicy. Po ukończeniu studyów udał się Cieszkowski w podróż po Europie, a literacką swą działalność rozpoczął od wydania w języku niemieckim rozprawy p. t. „Prolegomena zur Historiosophie", w której polemizuje z heglowskim poglądem na dzieje powszechne. Druga jego praca, z dziedziny ekonomii, wyszła po francusku i nosi tytuł „Du credit et de la circulation". Przed paru jeszcze laty w francuskiem ministerstwie skarbu roztrząsane były niektóre projekta, podane przez Cieszkowskiego w tem dziele. Nie będziemy wymieniać wszystkich rozpraw filozoficznych, napisanych w języku francuskim lub niemieckim przez Cieszkowskiego, a poprzestaniemy tylko na przytoczeniu polskich. Szereg ich rozpoczynają drukowana w „Bibliotece warszawskiej", której był on jednym z założycieli, „Rzecz o filozofii jońskiej" i „Kilka wrażeń z Rzymu", dalej idą „O ochronkach wiejskich", „Uwagi nad obecnym stanem finansów angielskich", „Organizacya handlu drzewem" i wreszcie najważniejsze dzieło Cieszkowskiego „Ojcze nasz" wydane w Paryżu w r. 1848

Na rok przedtem przeniósł się Cieszkowski z Królestwa kongresowego w Poznańskie. Tu odwiedzał go często Zygmunt Krasiński i zawiązał z nim szczerą przyjaźń. W życiu Polaków pod zaborem pruskim brał Cieszkowski żywy udział. Był posłem do sejmu i wraz z Karolem Libeltem przewodniczył berlińskiemu Kołu polskiemu. W r. 1869 wydał rozprawę „Drogi ducha", będącą niejako uzupełnieniem „Ojcze nasza", wreszcie z powodu podeszłego wieku umilkł i usunął się zupełnie od życia publicznego.

Z wymienionych czterech naszych znakomitych filozofów, Cieszkowski najmniej jest czytany przez dzisiejszą publiczność, ale najwięcej za to oddziaływał na swoich współczesnych. Można go nazwać filozofem romantyzmu. Wyrósł on na gruncie romantycznym i na romantyczną naszą literaturę wywarł wpływ niezatarty. Mickiewicz cenił go bardzo wysoko, Krasiński w późniejszych dziełach swoich przejął się wprost jego zasadami, a w jednym z listów uznając za przodowników naszej literatury Mickiewicza i Słowackiego, jako trzeciego stawia obok nich filozofa Cieszkowskiego. Główne swoje zasady wyłuszczył Cieszkowski w wydanym bezimiennie „Ojcze naszu", rozprawie, której wyszedł tylko tom pierwszy, a dlatego tak zatytułowanej, że opiera się w niej autor na rozbiorze Modlitwy Pańskiej, która, wedle słów jego „jest szeregiem próśb społecznych, a więc wyrazem dążeń całego społeczeństwa", jest „objawieniem" i „proroctwem" na przyszłość.

Dzieje ludzkości — mówi tam Cieszkowski — rozpadają się na trzy części, dwie z nich się już spełniły, trzecia dopiero spełnienia oczekuje. Pierwszą „epokę natury" rozpoznał Adam, u granic drugiej, którą autor nazywa „światem myśli", stoi Chrystus, trzecią, czyli „świat czynu" chrześcijańskiego, otworzy jakiś nowy Adam, ów w piśmie świętem wspomniany Paraklet. My żyjemy u schyłku epoki drugiej. W dokonaniu epoki trzeciej „czynu", przeznacza autor wielką rolę narodom słowiańskim, a zwłaszcza Polsce, „rozkrzyżowanemu narodowi, żywej i świętej ofierze, przez którą Bóg staje się ludzkością, jako przez Jezusa Chrystusa Bóg stał się człowiekiem".

Ten trzeci okres życia ludzkości ma być spełnieniem próśb zawartych w Modlitwie Pańskiej, ma być „Rajem na ziemi".

Już z przytoczonych kilku słów charakterystyki Cieszkowskiego poznajemy, że to był filozof głęboko chrześcijański, ale zarazem nie trudno dopatrzeć się w nim tych samych pierwiastków mistycyzmu i mesyanizmu, które przenikają nasz romantyzm. Toż samo u niego wiara głęboka a szlachetna w sprawiedliwość boską, toż samo przekonanie o mesyanicznem posłannictwie Polski, co u poetów naszych doby mickiewiczowskiej. Cieszkowski zapatrywania, marzenia i pragnienia ich, skrystalizował niejako, ujął w myśl filozoficzną, nie dziw więc, że tak przez nich był ceniony i że taki na nich wpływ wywarł.

Dziś filozofia inną poszła drogą, innej w badaniu używa metody. Wyrzekła się dziś ona rozwiązywania wielu z zagadnień, jakiemi zajmuje się Cieszkowski i pozostawiła je religii, mimo to jednakże i dziś jeszcze dzieła Cieszkowskiego zająć mogą każdego; dają one czytelnikowi uczucie błogiego ukojenia, jako szlachetne marzenia chrześcijańskiego pisarza.

* * *

Inicyatywę obchodu jubileuszowego, jakeśmy to już zaznaczyli, podjęło poznańskie „Towarzystwo przyjaciół nauk", którego Cieszkowski jest od lat wielu Prezesem. Na czele specyalnego komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystości, stoi wiceprezes Towarzystwa radzca dr. Wicherkiewicz. Jutro t. j. w niedzielę dnia 10 września, w wielkiej sali bazarowej w Poznaniu odbędzie się uroczyste, publiczne posiedzenie, na które przygotowują się rozmaite owacye dla Cieszkowskiego, a wieczorem danym będzie bankiet. W obchodzie tym bierze duchowo udział cała Polska i zasyła sędziwemu jubilatowi najserdeczniejsze życzenia.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 9 września.

P. prezydent Mochnacki zagaiwszy wczorajsze posiedzenie odpowiedział na interpelacyę dr. Ciesielskiego w sprawie poboru gminnego podatku czynszowego. P. Ciesielski uskarżał się na to, że władze miejskie ściągają podatek gminny zanim wymierzony został podatek rządowy. Owóż p. prezydent oświadczył, iż władze miejskie w sposób ten postępują już od dawna, albowiem zwykle po uchwaleniu przez Radę miejską wysokości gminnego podatku czynszowego udają się do administracyi podatku i tam badają fasye, na podstawie których magistrat wygotowuje nakazy płatnicze. W tym roku nakazy płatnicze na podatek czynszowy wygotowano i rozesłano wcześniej aniżeli nakazy płatnicze rządowe. Przez to jednak nikt szkody nie ponosi, gdyż w razie gdyby ktoś w ciągu roku wykazał, że mu podatek rządowy zniżono, otrzyma w tej chwili bez wszelkich trudności stosowny opust podatku czynszowego.

Przystąpiwszy do porządku dziennego załatwiła Rada kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, przyjęła do wiadomości akt kollaudacyi robót około zasklepienia koryta Pasieki (koszta zasklepienia wynosiły 15.106 zł.) oraz wynik kosztów budowy kanału w ulicy Piekarskiej (budowa kosztowała 16.148 zł.), i uchwaliła przeznaczyć 1.500 zł. na budowę pomnika Aleksandra hr. Fredry.

Pomnik ten, jak wiadomo, stanie na placu Akademickim, a w celu zadecydowania, w którem ma stanąć miejscu, wybierze Rada na najbliższem posiedzeniu komisyę złożoną z siedmiu członków. Przy dyskusyi nad tą sprawą p. Gegtritz upraszał p. prezydenta, aby przyspieszył sprawę budowy pomnika Sobieskiego. P. Roszkowski, członek komisyi wybranej przez Radę dla budowy tego pomnika, oświadczył, iż sprawa ta jest już na najlepszej drodze i wkrótce pomyślnie będzie załatwioną.

P. Romanowicz postawił wniosek, aby Rada udzieliła subwencyi na budowę kościoła w Zakopanem. Wnioskowi temu sprzeciwił się p. Walichiewicz. Twierdził, że Rada fundusze swe ma na co innego, a nie na budowę kościoła, zresztą sądził, że kto chce się pomodlić, to może to uczynić pod gołem niebem i niekoniecznie zaraz trzeba mu kościoła. Ta opozycya p. Walichiewicza przeciw budowie kościoła przygnębiające wywarła wrażenie na wszystkich radnych. Mówca tem przemówieniem wcale nie przyniósł zaszczytu ani wyborcom, którzy na niego głosowali, ani mieszczaństwu lwowskiemu, które zawsze słynęło ze szczodrej ofiarności na cele Kościoła i Ojczyzny.

Dzielną odprawę dał p. Walichiewiczowi p. Romanowicz, który wykazywał, iż obowiązkiem Polaków jest przyczynić się do postawienia kościoła w tem miejscu, gdzie się zjeżdżają ci, którym wróg odbiera wiarę i zabrania chodzić do kościoła. Rada wszystkimi głosami, przeciw jednemu głosowi p. Walichiewicza uchwaliła udzielić 200 zł. subwencyi na budowę kościoła.

Na poufnem posiedzeniu uchwalono emeryturę dla oficyała Służewskiego, starszym komisarzem manipulacyjnym zamianowano p. Teodora Hołodyńskiego, komisarzem Zygmunta Winiarza, wreszcie oficyałami: Ant. Kowalskiego i Stefaniszyna.

KRONIKA.

Lwów 9 września.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, powrócił wczoraj do Lwowa.

Dr. Henryk Jordan, znakomity filantrop i twórca parku krakowskiego, bawi w naszem mieście w sprawie wzięcia udziału w przyszłorocznej wystawie. Dr. Jordan ma zamiar przywieźć ze sobą na przyszły rok własnym kosztem pułk dzieci krakowskich, ażeby dać im sposobność zwiedzenia stolicy kraju i wystawy.

Zmiana własności. Ogromne dobra na Bukowinie, a mianowicie Wyżnicę z przyległościami: Bahna, Czornohuzy, Riwna i Wiżenka nabył w tych dniach hrabia Mieczysław Werszowec Rey, za kwotę 550 tysięcy złr. Nowy właściciel obejmuje natychmiast majątek w posiadanie. Hrabia Rey jest także właścicielem majątków Przecław i Mikulińce w Galicyi.

Śluby. W parafialnym kościele w Krakowcu pobłogosławionym zostanie jutro wieczorem związek małżeński między p. Tadeuszem Lubicz Zaharskim a panną Ludwiką Derdelewiczówną, córką śp. Jana Derdelewicza, byłego długoletniego pocztmistrza w Krakowcu.

W Krasnem, w powiecie łańcuckim, odbędzie się dnia 7 października rb. ślub panny Wandy Firlej Bielańskiej, córki p. Bronisława i Emilii z Komorowskich, właścicieli dóbr Krasne, z p. Stanisławem Noelem, konceptowym praktykantem starostwa w Łańcucie.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. archidyecezya lwowska. Konsystorz arcybiskupi lwowski przedstawił już kolatorom terno kandydatów na rz. kat. probostwo w Śniatynie. Na pierwszem miejscu konsystorz proponuje ks. Jana Fischera, prof. wyższej szkoły realnej w Czerniowcach; na drugiem ks. Nowobielskiego, proboszcza z Horodenki, a na trzeciem ks. Dzierzyńskiego, prob. z Waszkowiec nad Czeremoszem.

Lwowska Rada miejska wysłała wczoraj do Ławocznego, na ręce p. Namiestnika, następujący telegram:

„Reprezentacya król. stołecznego miasta Lwowa, upraszą Waszą Ekscelencyę, abyś w chwili opuszczenia granic naszego kraju przez ukochanego Monarchę raczył złożyć u stóp Jego Cesarsko-Królewskiej i Apostolskiej Mości naszą najżywszą i najuniżeńszą podziękę za wzniosłe i pełne życzliwości słowa dla naszego narodu, wygłoszone łaskawie w Jarosławiu i dał wyraz hołdu, czci i niezłomnej wierności mieszkańców naszego grodu".

Hołd Monarsze. Rada powiatowa krakowska na plenarnem czwartkowem posiedzeniu, z powodu pobytu Cesarza w kraju i pod wrażeniem doniosłych słów wypowiedzianych przez Cesarza na przemowę marszałka krajowego, wzniosła zaraz po otwarciu posiedzenia trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza i wystósowała do pana Namiestnika o tem następujący telegram:

„Rada powiatowa krakowska dając wyraz niezmiennym i głębokim uczuciom miłości, przywiązania i wierności całej ludności powiatu dla najmiłościwiej nam panującego Monarchy, Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I-go, oraz radości z powodu pobytu Najjaśniejszego Pana w naszym kraju, wzniosła na dzisiejszem swem posiedzeniu trzykrotny pełen zapału okrzyk na Jego cześć i składa u stóp Tronu zapewnienie swych wiernopoddańczych uczuć, oraz wdzięczności za pełne ojcowskiej miłości słowa do marszałka kraju. wypowiedziane".

Również Rada miejska na wieczornem posiedzeniu dokonała wspaniałej manifestacyi. Prezydent Friedlein podniósł znaczenie łaskawych wyrazów Monarchy dla Polaków, a przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Cesarza, z zapałem przez Radę powtórzonym Uchwalono wysłać do stóp Tronu następującą depeszę: „Rada miasta Krakowa, wzruszona do głębi wzniosłemi słowami Najj. Pana, upraszą Ekscelencyę Namiestnika, aby zechciał złożyć u stóp Tronu, jej imieniem wiernopoddańcze uczucia niczem nigdy niezachwianego przywiązania do najdostojniejszej osoby Jego Cesarskiej Mości".

Uchwałę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

† Klementyna z Orłowskich Konopacka. „Z jedną duszą tak dużo ubyło" skarży się w swoich Trenach Jan Kochanowski. „Z jedną duszą tak dużo ubyło" powtarzamy dziś za nim, w chwili, gdy nieubłagana śmierć przecięła pasmo życia jednej z najzacniejszych matron polskich, śp. Klementyny Konopackiej. W sędziwych latach zeszła ona z tej ziemi, którą jako Polka i obywatelka nad wszystko kochała, której klęski brała do serca tak żywo, jak tylko kochająca córka boleść rodzonej matki brać może. Urodzona w pierwszym dziesiątku lat bieżącego stulecia, bo w roku 1809, była ona ostatnią już odroślą zasłużonego w kraju rodu Orla-Orłowskich, a to, co ród ten zacny i patryotyczny odznaczało, a więc: gorące przywiązanie do Ojczyzny, chrześcijańska miłość bliźniego, hojność w dzieleniu się dostatkami z biedniejszą bracią, wszystkie te cnoty miały w niej najszczytniejszą reprezentantkę. Wielkiego serca i niepospolitego umysłu kobieta — panowała nad otoczeniem tą niezaprzeczoną wyższością swoją. Gdy w roku 1831 żołdacy kroaccy, pod pretekstem rewizyi, napadli na dom jej rodzicielski w którym ukrywali się uczestnicy powstania listopadowego, zdołała ona rzadkim taktem i słodyczą postępowania tak ich rozbroić, że nie tylko zażegnała nieszczęście, ale jeszcze cały ich szacunek dla siebie zdobyła. W późniejszych latach, już po zamążpójściu, dom jej był przytułkiem dla rozbitków z lat 1846, 1848 i 1863. Dewizą jej życia było: „Wszystko dla Ojczyzny, dzieci i bliźnich, a nic dla siebie", i tej dewizie pozostała wierną do końca dni swoich. A koniec ten w strasznych zbliżał się do niej cierpieniach. Od trzech lat ciężką złamana chorobą, nie podnosiła się z łoża boleści, które bez skargi i jęku znosiła, owszem, odwagą swoją i chrześcijańską rezygnacyą krzepiąc i budując całe swoje otoczenie. Z jej odejściem, zgasło ognisko ożywcze dla wielu, — zamknął się dom gościnny i polski w całem najpiękniejszem znaczeniu tego słowa, — ale nie zagaśnie tak prędko pamięć tej, która była dobrym geniuszem tego domu i prawdziwą kapłanką jego ogniska.

† Wiktorya Urbańska, żona c. k. podkomorzego i porucznika, a córka ś. p. Hilarego i Józefy Treterów, zmarła we czwartek o godzinie 2 po południu. Ostatnich kilka lat spędziła w Dalmacyi, zkąd też przysyłała bardzo wdzięczne opisy tego kraju, które swojego czasu umieszczaliśmy w naszem piśmie. Widząc blizki swój zgon, zapragnęła spocząć na ojczystej ziemi. Była to osoba pełna uczuć szlachetnych, poświęcająca się do zupełnego zaparcia się siebie. Cześć jej pamięci!

Wpisy w szkole śpiewu p Pauliny Stróżeckiej rozpoczynają się z dniem 20 września i odbywać się będą codziennie od godziny 3—6 w rynku l. 28 II piętro.

Pisemne egzamina dojrzałości w IV gimnazyum we Lwowie rozpoczną się dnia 11 b. m., ustne zaś dnia 18 b. m.

Z Podwołoczysk nam piszą: Przed kilkoma dniami bawiła w Podwołoczyskach komisya kolejowa austryacko-rosyjska, mająca na celu umożliwienie większych transportów zboża rosyjskiego do Francyi, Szwajcaryi i Włoch, przez koleje austryackie, z pominięciem niemieckich dróg żelaznych.

Transporta te — około 200 wagonów dziennie — zamierza zarząd rosyjskich kolei prowadzić przez Brody, Podwołoczyska, Nowosielicę i Granicę, obniżywszy jeszcze w poprzednim miesiącu koszta przewozu do tych stacyi o blizko 40 prc. i żąda, by dyrekcya kolei państwowych dostarczyła konieczną ilość wozów, jakoteż postarała się o kryte składy w Podwołoczyskach, Tarnopolu, Brodach, Lwowie i Krakowie, celem pomieszczenia nadchodzących transportów.

Na tej zasadzie toczyły się przez cały tydzień obrady komisyi kolejowej, w skład której weszli ze strony austryackiej między innymi pp.: Stenzel i Wierzbicki z ramienia lwowskiej dyrekcyi i p. Dormus, naczelnik stacyi w Podwołoczyskach, a ze strony rosyjskiej naczelnik urzędu cłowego w Radziwiłowie i p. Wilczyński, inspektor kolejowy.

Ze Stryja nam piszą: (*E. H.*) Przed kilku tygodniami pisałem o poturbowaniu przez żydów pewnej kobiety z Uherska, która zmieniła religię żydowską na chrześcijańską i poślubiła włościanina ze wsi wspomnianej. Fanatyczny tłum chasydów uwziął się widocznie na biedną kobietę, bo oto przed kilkunastu dniami napadł ją znowu na targu czwartkowym i byłby wśród piekielnego wrzasku ukamienował ją niezawodnie, gdyby nie to, że na szczęście przybiegło kilku policyantów i drżącą z przerażenia ofiarę fanatyzmu uwolniło z rąk oprawców. Wypadek ten powinien zwrócić uwagę sfer kompetentnych na dzikość żydowskiego motłochu, któremu jakimkolwiek sposobem, choćby najbardziej energicznym, stanowczą tamę położyć należy, inaczej zejdziemy we własnym kraju do roli paryasów, których przybysze teroryzować będą.

Niestety za mało jest w nas odporności, sami bowiem dajemy się wplatać bez oporu w rydwan żydowski, a nasi „bracia" wyzyskują tymczasem dla siebie każdą sposobność, nawet... cholerę. Kiedy postanowiono z obawy przed tą epidemią przeprowadzić desinfekcyę, żyd dostał dostawę na karbol i wskutek tego zamiast karbolem, desinfekcyonowano miasto płynem, w którym zaledwie jakiś nieznaczny procent karbolu się znajdował. A jeżeli komu, to nam tu desinfekcyi potrzeba jak zbawienia, albowiem brudy nie do opisania panują w niektórych dzielnicach miasta. Przodują w tym względzie hotele i domy zajezdne żydowskie, w których atmosfera bywa zabijająca. Wstyd doprawdy przyznać się, że miasto takie jak Stryj, liczące 17000 mieszkańców i znajdujące się tak blisko Lwowa, posiada jeden jedyny hotel urządzony przyzwoicie, a to nowy hotel Krakowski p. Willama przy ulicy Mickiewicza. Nie chcemy jednak tracić nadziei, że i u nas zmienią się stosunki na lepsze, tem bardziej, że energia dzisiejszego burmistrza p. Göttingera, który dla miasta już wiele dobrego zdziałał, uprawnia nas do takiej nadziei.

Onegdaj wybuchł pożar w kamienicy Halperna w Rynku. Ucierpiał przy tem lokal cukierni Krzeczowskiego, mieszczącej się w tej kamienicy, ale na szczęście straż miejska stłumiła ogień w zawiązku. Szkody są znaczne, głównie z tego powodu, że mieszkańcy przestraszeni powyrzucali przez okno dużo mebli, które się połamały na kawałki.

Epizod z pobytu Cesarza w Krakowcu. We środę powrócił Cesarz z manewrów do swej rezydencyi o drugiej po południu. Na szóstą był zapowiedziany obiad w koszarach u arcyks. Albrechta. Gdy zaproszone osoby przy prześlicznej pogodzie zbierały się przed koszarami, oczekując przybycia Cesarza, monarcha udał się powozem na pobliski folwark Gnojnice, gdzie na czas pobytu Dworu zajęli mieszkanie hrabstwo Łubieńscy. O kilkaset kroków od domu mieszkalnego spotkał monarcha pp. Łubieńskich, spieszących z rodziną i kilkoma gośćmi ku Krakowcowi. Skoro tylko Cesarz ich spostrzegł, wysiadł z powozu i oznajmił, że chciał odwiedzić gospodarza domu i jego małżonkę. Na wyrażony ze strony pani hr. Łubieńskiej głęboki żal, że ominęło ją i jej męża tak wielkie szczęście, odparł Cesarz łaskawie: „Skoro tak, to odprowadzę państwa do domu." Monarcha z całem towarzystwem udał się pieszo do mieszkania pp. Łubieńskich i zabawił u nich dziesięć minut, a przy pożegnaniu podziękował serdecznie za użyczoną gościnę.

Przybywszy przed koszary o kwadrans na siódmą, rozmawiał Cesarz najpierw z arcyksiążętami, potem zwrócił się do jenerała broni ks. Windisch-Grätza i odezwał się do niego tak głośno, iż stojąca obok publiczność mogła dosłyszeć każde słowo „Widziałem pułki pańskiego korpusu i jestem z nich nadzwyczaj zadowolniony."

W chwili gdy Cesarz chciał wejść do koszar, p. namiestnik zwrócił Jego uwagę na stojącego obok zgrzybiałego staruszka w staroświeckim kostyumie pocztylionów, a więc w stosowanym kapeluszu, czerwonym rajtfraku, białych łosiowych pantalonach i w butach ze sztylpami. Staruszek ten, któremu już

przedtem arcyksiężna Albrecht kazał podać krzesło i przypatrywał mu się z wielką ciekawością, a nawet próbował z nim rozmawiać, było trudno, bo starzec ma słuch przytępiony, w drżącej dłoni trzymał jakiś papier. Cesarz zbliżył się do owego starca, a p. Namiestnik objaśnił, że jestto dawny pocztylion, nazywa się Jędrzej Senes, liczy lat 98, mieszka w Radymnie i prosi o zaopatrzenie. Woził on cesarza Franciszka I, gdy monarcha ten zwiedzał Galicyę, tudzież Najj. Pana podczas pierwszego pobytu w naszym kraju. Najj. Pan wysłuchał z uwagą objaśnień p. namiestnika, poczem polecił zawiadomić petenta, że będzie o nim pamiętał, a na razie udziela mu zapomogi. Dar z łaski monarszej wypłacono uradowanemu staruszkowi natychmiast. Równocześnie udzielił mu pieniężnej zapomogi arcyks. Albrecht, a także inni jenerałowie i oficerowie nie zapomnieli o ekspocztylionie. Zanim się oddalił, otrzymał z polecenia Najj. Pana obiad z kuchni dworskiej.

Widok tego staruszka w kostyumie, będącym przypomnieniem dawno minionych czasów, wywołał rzewne uczucie, a zajęcie się nim ze strony Najj. Pana i innych dostojnych osób wywarło ogólnie głębokie wrażenie.

Jak to się czasy zmieniają. Jenerałowie Richter i Obruczew, dwaj znani dygnitarze wojskowi rosyjscy, którzy bardzo często byli wysyłani przez rząd rosyjski za panowania tego cesarza i poprzedniego na wielkie manewry do Niemiec a także i do Austryi (jak n. p. Richter) i zawsze ilekroć się zjawili w Berlinie byli serdecznie przyjmowani na dworze niemieckim, owóż obaj ci jenerałowie wyjechali przed kilku dniami na urlop za granicę z zamiarem spędzenia kilka tygodni, jeden gdzieś nad Renem a drugi w którejś miejscowości kąpielowej Niemiec. Owóż berlińska *Post* zamieściła tymi dniami następującą charakterystyczną uwagę: „Podróże wyższych rosyjskich jenerałów za granicę, a w szczególności podróż naczelnika rosyjskiego głównego sztabu, nosi zawsze na sobie polityczny albo raczej wojenno-polityczny charakter. Z tego powodu zalecamy wszystkim władzom jakoteż obywatelom, aby sumiennie śledzili tych obu jenerałów, zwracali na to uwagę, co robią, gdzie spacerują, jak się zachowują i z kim mają stosunki."

Z Wołynia nam piszą:

Wołyńskie zakłady lecznicze Szepetówka i Sławuta bardzo odmiennych doznały losów. Przed dziesięcioma laty żelaznym wodom szepetowskim i lekarze i chorzy i właściciele zakładu wróżyli przyszłość świetną. Zawiodła ona, i dziś zakład ten opuszczeniem i pustką sprawia wrażenie smutne. Z chorych jeden tu tylko mieszka i to przybyły przed trzema laty. Mieszka, bo nie ma za co wyjechać. W roku bieżącym Dr. Deszert, zarządzający obecnie zakładem, usiłował zakład podnieść, ale z powodu braku środków materyalnych wszystkie starania jego pozostały bez skutku.

Inaczej dzieje się ze Sławutą. Otoczona, jak pierścieniem lasami sosnowymi, stanowi przepyszną stacyę klimatyczną dla cierpiących na choroby piersiowe. W gęstym sosnowym gaju, na górze dr. Przesmycki zbudował piękny zakład kumysowy, zyskujący z każdym rokiem coraz większy rozgłos. Zakład zaopatrzony jest we wszelkie wygody, można mu tylko zarzucić, że jest stosunkowo dość drogi. Dla osób wszelako, potrzebujących więcej rachować się z wydatkami, istnieje drugi taki sam zakład mniej wykwintny, ale znacznie tańszy. Była chwila, w której zdawało się, że Sławuta upadnie, tak mała liczba kuracyuszów. Było to wtedy, gdy głośna teorya dra Kocha jak meteor błysnęła, i jak meteor wkrótce zgasła. Tłumy pociągnęły wtedy do Berlina, a Sławuta opustoszała. Kiedy jednak wiara w odkrycie Kocha zawiodła, stacya klimatyczna zaczęła znowu zapełniać się gośćmi.

„Imacz", oto nowy wyraz polski wyjęty ze słownika organów skarbowych. Takiego wyrazu używa powiatowa dyrekcya skarbowa w Brodach, rozumiejąc przezeń tę osobę, która jej doniosła o braku stempla na jakimś akcie. Może nazwa „łapacz" byłaby tu stósowniejszą?

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj rano w Krakowie, przy ulicy Wiślnej l. 8, spadło rusztowanie z drugiego piętra, a razem z niem zleciało trzech robotników, zatrudnionych około roboty gzemsu. Spadające rusztowanie zatrzymało się na pierwszem piętrze, i dla tego nie przyszło na szczęście do większej katastrofy, tylko jeden z murarzy skaleczył się dość ciężko. Dwaj inni odnieśli tylko lekkie kontuzye.

Samobójstwo. Ze Stryja donoszą, iż dnia 5go powiesił się w pociągu, w przedziale I klasy, starszy konduktor Błaszczakiewicz, podczas jazdy między Husiatynem a Buczaczem.

W Warszawie, jak donosi *Neue fr. Presse*, miały się odbyć dnia 4go b. m. rewizye domowe u wielu studentów rosyjskich. Kilku z nich aresztowano.

Długowieczność. Z miasta Mortara, we włoskiej prowincyi Pavia, donoszą, iż zmarł tam w tych dniach 99-letni starszy urzędnik pocztowy, Karol Spagna. Urodzony 5 sierpnia 1794 r., wstąpił Spagna do wojska w r. 1815, za rządów Wiktora Emanuela I-go, króla Sardynii. Wkrótce jednak uwolniono go z wojska, uznano go bowiem za dotkniętego suchotami w ostatnim stopniu. Gdy jednak nie umierał, zamianowano go nadzwyczajnym urzędnikiem pocztowym w prowincyi Lomellina (dzisiejszy okręg Mortara), następnie zaś i w samej Mortara, gdzie też i żywota dokonał. Gdy przed 5 laty, Spagna, za namową rodziny, prosił o uwolnienie, minister, nie chcąc się pozbywać starca, który służył pod pięcioma królami, rozporządził, iż weteran będzie się do końca życia liczył jako będący w służbie czynnej, przyczem ma pobierać całkowitą pensyę etatową. Równocześnie zaś, na prośbę ministra, którym był wówczas p. Lacava, król mianował Spagna kawalerem orderu Korony włoskiej. Odtąd już staruszek nie pracował, ale stale od czasu do czasu do biura zaglądał. Ostatnią wizytę taką zrobił na tydzień przed zgonem. Pogrzeb 99 letniego weterana a zarazem dyamentowego jubilata odbył się z wielką okazałością.

Za pocałunek. Było to w Gdańsku. Kupiec nazwiskiem Sch. zbliżył się do jednej z rzeźniczek na targu i pocałował ją serdecznie. Małżonek pocałowanej wniósł skargę przeciw kupcowi. Podczas rozprawy, która w tych dniach odbyła się, uniewinniał się kupiec, że nie wiedział, iż pocałowana przezeń była mężatką. Rzeźnik zaś dowodził, iż w ogóle nieznanych kobiet całować nie wolno. Sąd skazał kupca na 50 marek. Drogi pocałunek — ale nic nie szkodzi dla don Juana!

Stan powietrza. Termometr + 14 Reaumura o godzinie 7 zrana, w południe + 17 stopni Reaum. Barometr 760. Spada. Dziś mamy dzień pochmurny, od rana pada deszcz.

Niemodny kapelusz.

Żona: Czyż tobie nie wstyd, doprawdy, iść na spacer z żoną, mającą niemodny kapelusz?

Mąż: Wiesz co, że wstydzę się w samej rzeczy. Zostań więc w domu, a ja sam pójdę na spacer.

Na lwowskim dworcu.

Konduktor; A pan do której klasy?

Fajnbube: Niech pan konduktor da mnie *coupé* dla palących, ale najdroższe cygara.

Korespondencya Administracyi. *WPan Erazm Rawski w Rosochaczu.* Kompletu numerów *Przeglądu* od 15 sierpnia do 1 września nie posiadamy. Większa część numerów jest wyczerpana. Z tego też powodu zapisaliśmy prenumeratę pańską od 1 września do ostatniego listopada.

WPan Julian Niezbytko w Krakowie. Numerów z pierwszych dni września już nie mamy i ponieważ WPan się spóźnił z odnowieniem prenumeraty, przeto też dostarczyć ich Mu nie możemy. W ogóle zwracamy uwagę pańską na to, że jest to niemal regułą, iż kto się spóźni z nadesłaniem lub odnowieniem prenumeraty, choćby tylko o kilka dni, ten już zaległych numerów nie otrzyma, gdyż wszystek zapas rozkupuje publiczność lwowska, jakkolwiek nakład *Przeglądu* dochodzi już teraz 6000 egzemplarzy.

Teatr. Dziś w sobotę w teatrze hr. Skarbka: „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w trzech aktach L. Varney'a. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. — Jutro w niedzielę w teatrze hrab. Skarbka o godzinie pół do 4 po południu: „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez A. Walewskiego, muzyka E. Urbanka. Wieczór o godzinie pół do 8: „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach K. Millöcker'a. Gościnny występ p. Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 września.

(Z.) Dziś oczekiwano na pewno zniżenia stopy procentowej przez bank angielski. Eskont prywatny bowiem potaniał w Londynie tak dalece, że jest o całe 2 procent niższy od urzędowej raty bankowej. Tymczasem pomimo tego dyrekcya banku nie zniżyła eskontu. Wiadomość o tem wywarła pewne zniechęcenie na giełdach, zwłaszcza na berlińskiej, która już była wyzyskała prawdopodobieństwo zniżenia eskontu londyńskiego. Na naszym targu nie może się jakoś rozwinąć życie. Przez oba dni ubiegłe panował zastój kompletny, tylko renty cieszyły się jakim takim popytem. Wczoraj atakowała kontrmina berlińska węgierską rentę koronną, która też spadła o 30 ct., dziś jednak wyrównano już tę różnicę. Papiery kolejowe są coraz bardziej faworyzowane, gdyż bilanse wszystkich kolei wykazują bardzo znaczne zwiększenie się dochodów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 336·25, węgierskie 413·—, Anglobanki 150·50, Uniony 251·—, Bankvereiny 120·—, Länderbanki 245·—, Ludwiki 218·40, Czerniowieckie 254·50, Renta papierowa 97·30, srebrna 97·05, austryacka złota 119·10, 4% austr. renta wal. kor. 96·70, węgierska złota 115·85, 4% węgierska renta wal. kor. 94·20, dukat 5·94, 20-frankówka 9·96½, marki 12·31—, ruble 1·30½.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 9 września. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński odjechał do Berlina. Pragnie on zwiedzić najnowsze urządzenia na kolejach niemieckich.

Rio Janeiro 9 września. Reprezentanci obcych mocarstw postanowili użyć interwencyi dyplomatycznej celem zapobieżenia bombardowaniu miasta.

Chicago 9 września. Koło Colchoor wjechały na siebie dwa pociągi. 10 osób zginęło a 25 jest rannych.

Zemuń 9 września. Tej nocy około godziny w pół do 2, dały się tu uczuć dwa gwałtowne wstrząśnienia ziemi.

Reggio de Milia 9 września. Wczoraj otwarto tu drugi kongres włoskich socyalistów. Bierze w nim udział 300 delegatów rozmaitych towarzystw robotniczych.

Paryż 9 września. Wczoraj opowiadano tutaj, że Milan rażony został apopleksyą. Pogłoska ta jednak jest nieprawdziwa.

Rzym 9 września. Wczoraj zachorowało we Włoszech na cholerę 17 osób, a umarło 8.

Ischl 9 września. Cesarzowa odjechała wczoraj wieczorem do Selzthalu.

Belgrad 9 września. Wczoraj dały się tu uczuć dwa gwałtowne wstrząśnienia ziemi, jedno o godzinie 9 wieczorem, a drugie o 2 po północy.

Graz 9 września. Arcyksiężna wdowa Stefania przybyła tu wczoraj.

Budapeszt 9 września. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę w rozmaitych komitatach 53 osób, a umarło 34.

Wiedeń 9 września. Król rumuński przybył tu dziś o godzinie 6¾ rano, a o 8 ruszył w dalszą drogę do Rumunii.

Londyn 9 września. W izbie lordów miał Salisbury długą mowę, w której zwalczał bil o samorządzie Irlandyi i wykazywał, że przez przyjęcie tego bilu nie zapewni się Anglii bynajmniej pokoju. ***Po czterodniowej debacie odrzuciła izba lordów w drugiem czytaniu ustawę o samorządzie Irlandyi 419 głosami przeciw 4.***

W miejscowości Wakefield dopuszczają się bastujący górnicy takich wybryków, że mieszkańcy nie mają odwagi wyjść na ulicę. Wysłano tam 600 żołnierzy i 200 policyantów.

Boros Sebes 9 września. Dziś rano przybył tu z Galicyi Cesarz, witany przez ministrów, deputacye i reprezentantów władz. Ludność wznosiła na cześć Monarchy entuzyastyczne okrzyki.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 września 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia M. Piniński z Koszyłowic. Jenerał von Schmedes z Tyrolu. M. Bieliński z Krosna. K. Bastgen z Romanowa. F. Dittrich ze Stanisławowa. Dr. S. Friedberg z Dembicy. J. Nikorowiczowa z Hostowa. A. Brüggemann z Cieszyna. M. Wierzbicka z Hostowa. K. Jaworczykowski z Kamionki. J. Burger z Kamionki. C. Lortzing z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. Marya Popiel z Zarwanicy. M. Stein z Pragi. Dr. J. Dylewski z Przemyśla. L. Reichman z Wiednia. L. Lubicz z Warszawy. M. Szańska z Rawy Ruskiej. A. Ubelaker z Pardubic. J. Hochfelder z Zawojowa. Dr. L. Heyne ze Złoczowa.

HOTEL METROPOL. Dr. Orłyński z Żydaczowa. J. Skolimowski z Helenkowa. J. Maksymowicz ze Złoczowa. K. Luncir z Wiednia. J. Gulawska ze Złoczowa. C. Hubel z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Hr. S. Kossakowski z Królestwa Polskiego. Hr. P. Mieroszowski z Krynicy. Z. Kłopotowski z Wołynia. T. Brański z Łukawiec. J. Domański z Chlebowic. W. Lipczy z Londynu. B. Blumenthal z Budapesztu. J. Smetana z Pragi. S. Friedländer z Wiednia. A. Schwedeti z Wiednia. K. Klutz z Wiednia. H. Kornbluch z Berna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

P. T.

Przez wzgląd że niektóre łaskawe zlecenia z prowincyi dla mnie przeznaczone lecz mylnie adresowane do **dawniejszej spółki Hübner i Hanke, lub do nieistniejącej już firmy Józef Hanke** często właśnie przez mylne adresowanie wcale mnie niedochodziły, przezco Szanowni odbiorcy narażeni bywali na zawody, a często nawet i na straty, **upraszam Szanownych mych odbiorców z prowincyi dla uniknięcia nadal podobnych ewentualności, łaskawe zlecenia adresowac tylko do firmy**

ALOJZY HÜBNER
Skład farb i materjałów
Lwów, Rynek 38.
2042

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 7 września godz. 2. min. —.

Akcye kred.	336·12	Gal. oblig. propinacyjne	97·20
Alpiny	53·10	Wied. losy	175·75
Kredyty węg.	415·—	Akcye tyton.	191·50
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·90
Uniony	250·50	Elbethale	237·25
Ludwiki	219·—	Länderbanki	245·50
Nordbany	287·—	Renta zł. węg.	116·05
Lombardy	105·75	Bankvereiny	120·25
Losy tureckie	49·30	Węg. renta p.	94·20
Staatsbahny	303·—	Ruble	1.30·75
Czerniowieckie	255·—		

Usposobienie mocne.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1710

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

Cena książeczki 5 ct

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**

S. W. Niemojowskiego

wów, Hetmanska 24, oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**

ZESZYTY

dla szkół, przepisane przez Swietną c. k. radę szkolną okręgową poleca dla nauczycieli 2113

F. Niżałowski

Lwów, Hotel Żorża.

Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

Karabeli, guzy, szpinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u J. Dąbrowskiego, Lwów, Halicka 17. 2208 13 ?

Ożenić się pragnie młody, samoistny właściciel folwarku z młodą przystojną, **gospodarną** panną. W tym celu prosi o poznanie się listownie: M. P. W. poste restante Lwów. 2329 3-5

Poszukuje na wieś **guwernera** w średnim wieku, posiadającego język niemiecki, do chłopczyka 10 letniego, ucznia 4tej klasy normalnej. Proszę, by zgłaszający się kandydaci powołali się na świadectwo znanych w kraju osób, podając adres tychże. Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Woyciechowski poczta Trzcizna. 2323 3 3

Poszukuje się kupna majątku wartości 500.000 złr. Bliższej wiadomości udziela Dr. Błażejowski, adwokat we Lwowie. 2318 3-3

AGRONOM

teoretycznie i praktycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z większych skarbów poszukuje posady zarządcy dóbr.

Zgłoszenia uprasza adresować do Biura dzienników Plohna, Lwów pod znakiem "Agronom". 2285 4-5

Zamożna, inteligentna Polka szlacheckiego rodu, będąc przez nadchodzącą zimę samą, zostałaby bezinteresownie towarzyszką damy rodowej arystokracyi. Adresować H. Ł. W. Lwów poste restante główna poczta. 2338 2 2

Języka niemieckiego jakoteż wszystkich nauk w tymże języku udziela absolwowany student filozofii. Lekcya niemieckiego po 50 ct. za godzinę. Zgłoszenia pod L. M, w biurze Plohna.

Urząd pocztowy Jawornika miasta poszukuje zaraz ekspedytorki pocztowej.

Bank rolniczy we Lwowie, poleca do siewu pszenicę oryginalną banatkę, sprowadzoną wprost z Banatu po cenach umiarkowanych oraz nawozy sztuczne o gwarantowanych składnikach w każdej ilości Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies obroczny w całych wagonach jak i w drobnych partyach po najtańszych cenach. 2335 2—3

Bióro wywiadowcze S. Sataly, Lwów, Sykstuska 8 poleca: Guwernantki, bony, gorzelników, ekonomów, leśniczych oraz wszelką doborową służbę. 2069 9-20

Karlsbadzkie sucharki hygieniczne poleca A. Zurowski, fabryczny skład cukrów, owoców i herbatników ul. Kilińskiego liczba 2 (obok Wiedeńskiej kawiarni). 2191 7 12

Młoda, inteligentna osoba, przyjmie chętnie zaraz miejsce do towarzystwa młodszej lub starszej pani, nawet chorej, zajmie się wyręczeniem w gospodarstwie dozorowaniem dzieci w nauce i uczeniem tychże robót kobiecych. Adres: poste restante „Praca", Nowy-Wiśnicz) 2328 2-3

ZMIANA MIESZKANIA.

8-50-1760 **OKULISTA**

Dr. ADAM SZULISŁAWSKI

b. asystent kliniki ocznej radzcy Dr. Br. Wicherkiewicza w Poznaniu b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu, **mieszka obecnie przy ul. Hetmańskiej l. 10. I. piętro. Ordynuje od 12—1 i 3—4.**

Folwark Wykoty p. Sambor ma do sprzedania **5 buhajków** wieku ½ do 1½ roku pełnej krwi Oldenburgskiej 2203 4-4

Bardzo korzystne. Dwie propinacye do wydzierżawienia dla chrześcian osobno lub razem na lat sześć od Nowego Roku 1894. Adres: Zarząd gospodarczy Rajtarowice, p. Krukienice. 1820 13—17

Powróciłam do Lwowa i przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące. Z dniem 15 września rozpoczynam świeży kurs nauki kroju metodą francuską. Zamówienia z prowincyi załatwiam jak najszybciej i podług ostatnich wzorów. Aleksandra Kłosiewicz, Chorążczyzna 13. 2307 3-3

Aparat mierniczy z dioptrum i lunetą bardzo dokładny, do sprzedania za mierną cenę, oraz **strzelba** lenkastrówka. Lwów Fredry l. 5 I p. drzwi 4. 2297 3-3

Pamieszkania i sklepy, Żółkiewska 38. 2310 2 11

Kobieta uczciwa i moralna, która się zna dobrze na kuchni i potrafi przytem prowadzić gospodarstwo domowe znajdzie zaraz spokojne umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem W. G. w Baranowie. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2352 1 2

Guwernantki, bony cudzoziemki, panów oficyalistów, oraz wszelką doborową służbę poleca biuro **Antoniny Wereszczyńskiej** Lwów Wałowa 12. 2340 1—1

Bryndzę liptawską wyborną poleca **Leonard Solecki** handel korzenny we Lwowie ul. Batorego l. 2 (naprzeciw sądu).

Zamki sztuczne

do drzwi, po złr. 3, 3·50, 4 i 4·50 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)
Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi



GARNITURKI
do czarnej kawy

na tacy porcelanowej komplet na 6 osób lub na tacy drewnianej na 12 osób.

SERWISY do HERBATY

w rozmaitem złożeniu na 6 lub 12 osób, porcelanowe lub majolikowe w rozmaitych dekoracyach i cenach.

TACE do HERBATY

drewniane, blaszane, niklowe, alpakowe, japońskie, majolikowe, wedźwodowe itp.



2358 1—3

Wielki wybór po tanich stałych cenach.

Kazimierz Lewicki
Lwów, ul. Trybunalska.

1756 NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Korespondent

rutynowany i zupełnie wydoskonalony w języku **niemieckim** *i polskim z wyrobionem* **ładnem pismem** *otrzyma stałą posadę w wielkim handlu Kasimierza Lewickiego we Lwowie.*

Oferty tylko **pisemne** *w języku niemieckim i polskim z dokładnem podaniem studjów szkolnych, dotychczasowych czynności, wieku, stanu, itp. z dołączeniem odpisów (nie oryginałów) świadectw i z oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać* **pocztą**. *Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje.*

Zatrudnienie jest całodzienne od godz. 8½ do 1 i od 2½ do 8. Oferty nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, zostaną bez odpowiedzi.

Garnitury do umywalni

miednica, dzban, potrzebnik, puszki na mydło, na gąbkę, na szczoteczki, na puder, porcelanowe, fajansowe, angielskie wedźwodowe, majolikowe, kamienne, szklanne itp., dekorowane mniej lub więcej ozdobnie w rozmaitych fasonach i wielkościach.

Zlewacze do brudnej wody

paskiem rzemiennym w 3 wielkościach.

Wkładacze do klozetów. — Rogóżki kokosowe.



Stoliki do umywalni

żelazne i marmurowe.



2359 1—3

Bidety dla pań

z porcelanową miednicą na żelaznym postumencie.

Wszelkie przybory **toaletowe**, *porcelanowe i szklanne, lub z chińskiego srebra. Flakony na perfumę, rozpryskiwacze, lusterka, wiszadła* **na ręczniki**, *drewniane, rzeźbione itp.*

Wielki wybór, ceny stałe!

KAZIMIERZ LEWICKI
Lwów, ulica Trybunalska.

!Pod zaręczeniem!

Nagniotki

i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„SALIRETINA"

maść na nagniotki.

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.**, po za **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można. 1836 1 13

Główny skład dla przesyłki:

Fr. Schneider aptekarz w Wilamowicach.

Składy: w KRAKOWIE u p. Rodyka apt, L. Stokmara apt., we LWOWIE u pp. Z. Ruckera apt., Alojzego Hübnera; w BRODACH H. Grünspana apt.; w KOŁOMYJI E. Stenzla apt.; B. Witosławskiego apt.; w MILÓWCE J. Reisnera apt.; w PODWOŁOCZYSKACH J. Metalla apt.; w SAMBORZE Karola Marescha apt.; w KRYNICY u p. H. Nitribita apt.; w ZAKOPANEM u p. Ferd. Tabeau apt.; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewiczа sp apt.

Pierwsze

Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejące

w Korczynie obok KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco,

1017 39 74 **DYREKCYA.**

Krajowy wyrób korków

J. L. ACHTA

Lwów, ul. Strzelecka l. 5.

poleca P. T. Publiczności własny wyrób **korków i kół korkowych** do mielenia prosa w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

Cenniki posyłam bezpłatnie.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. 1238 17—30

Cognac francuzki

prawdziwy „Matignon"

po 1·50 i 3 zł. sprzedaje

Skład materyałów pod „Czerw. krzyżem".

we Lwowie Jagiellońska l. 8.

Na prowincyę odwrotnie.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, — w Czerniowcach, Rynek Nr 2, *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki, odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. — Słoik 4 złr.

Ziółka chińskie przeciw łamaniu się paznokci, pakiecik 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznokci nadaje białości i różowawego odcienia paznokciom — pudełko 25 ct.

Gliceryna toaletowa preperowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. — Flakony po 30 ct. 50 ct. i 1 złr.

Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i węgrów, wygładza naskórek. — Flakon 50 ct.

Woda poziomkowa używa się do mycia twarzy zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo, oprócz wielu pierwiastków, zawiera nadto wapno, wskutek czego skóra staje się szorstką, twardą i traci tę piękną naturalną przejrzystość — flaszka 25 ct. 1657

S. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ulica Hetmańska l. 2.
poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

Melange familijny	funt	złr.	2·40
Sansinska	„	„	3·—
Kaysow	„	„	4·—
Melange królewski	„	„	5·—
Wysiewki II	„	„	1 60
„ I	„	„	1 80

w paczkach po ⅛ ¼ ½ i funta pełnej wagi.

Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem

po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuzkie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt podać łaskawej P. T. Publiczności i uprzejmą wiadomość, że z dniem 2 września b. r. otwieram **przy ulicy Hetmańskiej l. 8, we Lwowie**

HOTEL VICTORIA

PIERWSZORZĘDNY

(dawniej Hotel Langa)

zupełnie przeistoczony i urządzony na wzór pierwszorzędnych hoteli europejskich, usługa skrzętna, ceny przystępne.

Kilkanaście kroków od Hotelu Victoria utrzymuję **przy placu Marjackim l. 9.**

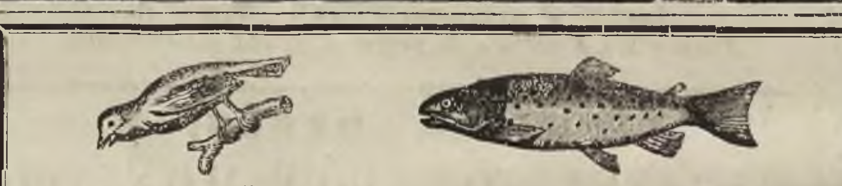
Pierwszorzędną Restaurację

dawniej W. Grzywińskiego)

w której podają najsmaczniejsze potrawy i pierwszej jakości trunki. — Polecając się względom łaskawej P. T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem

Jakób Voise.

2315 3—6



Mrówcze jaja

suszone i czyszczone, jako najlepszy pokarm dla ptaszków w klatkach, i dla złotych rybek w akwarjach są przez cały rok na składzie.

1 litr 50 ct. — 1 pakiecik 19 ct.



AKWARJA

szklanne, okrągłe, owalne, czworogranne, gładkie, grawirowane i rznięte, pojedyńcze lub ozdobne, w różnych wielkościach i cenach od złr. 1.10 począwszy.

Złote rybki

mniejsze po 25 ct., większe 35 ct.

Siatki do łowienia złotych rybek 25 ct. Zwierzęta pływające po wodzie, porcelanowe rybki, żabki, kaczki, gęsie, łabędzie, koty wspinające się do akwarjum. Muszle morskie i groty skaliste do ozdoby akwarjów z rybkami.



Słupy salonowe lub stoliki pod akwarjum. — Akwarja ścienne w kształcie obrazów w ramach rzeźbionych.

Wielki wybór po stałych cenach!

KAZIMIERZ LEWICKI 2357 1—3

ul. Trybunalska, we własnej kamienicy

Główny skład dla Galicyi, porcelany, szkła i towarów mięszanych.

Z powodu zwinięcia bydlęcego gospodarstwa **zostaną sprzedane w drodze dobrowolnej licytacyi** w dniu 16go września 1893

30 krów

i 24 cieląt różnego wieku

pół krwi rasy Bern-Simenthal

W WIECZORKACH,

ost p. Mosty Wielkie, stacya kolei Jarosławsko Sokalskiej **Bełz** lub też kolei Lwów-Rawa ruska-Bełzec, **Żółkiew**, 2282 2—3

Zakład I-go rzędu.

Najlepiej renomowana farbiarnia parowa, drukarnia i pralnia chemiczna

nagrodzona przez moraw. Towarzystwo przemysłowe 1892. Ołumuniecka wystawa przemysłowo-rękodzielnicza 1 nagroda, złoty medal 1892.

Zygmunt Fluss

skład: ul. Ferdynanda, Berno, telefon 470. Fabryka: Zeile 38, telefon 471.

Największa tego rodzaju fabryka na Czechy, Morawę i Śląsk. Wszelkie rodzaje ubiorów męskich i damskich, bez prucia, z podszewką i watowaniem farbuje, czyści chemicznie i odnawia.

Nowość! Złoty i srebrny druk brokatowy, Nowość!

Polecam także moją najmodniejszą maszynową, chemiczną pralnię garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, uniformów wojskowych i urzędniczych, toalet balowych i spacerowych, materyi na meble, szalów, chustek kolorowych, kap, obrusów, parasoli, wachlarzy ze strusich piór, krawatów, etc.

Zakład do czyszczenia gobelinów, dywanów smyrneńskich i brukselskich, według angiel. systemu, czyszczenie i farbowanie firanek, kotar, koronek.

Specyalna farbiarnia materyi jedwabnych, kaszmirów, pluszów, atłasu, wełny, pasmanteryj, materyi dekoracyjnych, na najpiękniejsze barwy.

Filje we wszystkich większych miastach monarchii. Filia dla Lwowa i okolicy: I. Ig. Fried Salon mod, plac Halicki 13, i II. Ig. Fried au printemps ulica Halicka 13. Dla Krakowa i okolicy: Pni Wanda Horowiczowa Sławkowska Nr. 21 I. piętro.

(Biuro anonsów L. Horowitza, Czerniowce). 2069

Urządzenie maszynowe i parowe. — Robota najstaranniejsza.

Wykonanie niezrównane.

Powiatowe

Towarzystwo handlowe we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką ulica Pańska l. 21 dom Rady powiatowej lwowskiej.

Utrzymuje na składzie i sprzedaje

po najtańszych cenach:

Sól warzonkę od Wydziału krajowego; **Sól kamienną dla bydła** w kawałkach i mieloną; **Smarowidła do wozów**; **Oleje do maszyn** (Ragosa); **Nafta Ima** niezapalna do oświetlenia (tylko na beczki); **Nawozy sztuczne**; **Papiery** i przybory do pisania dla szkół ludowych.

Wszelkie towary korzenne, wiktuały i wina dla sklepów wiejskich;

Wszystkie towary najlepszej jakości!

Zajmuje się również zakładaniem i urządzaniem sklepów wiejskich.

Wszelkie objaśnienia udziela Dyrekcya ustnie w godzinach przedpołudniowych albo listownie. 23 3 2-4

PRZED CHOLERĄ



Ochraniają tylko **prawdziwe musujące bombony cytrynowe** z tą protokołowaną marką ochronną.

Każda woda, i mniej dobra lub przyjemna nawet, daje z tymi musującymi bombonami cytrynowymi bardzo miłą, stanowczo pragnienie kojącą, zdrowiu służącą orzeźwiającą limoniadę.

Zwój 25 bonbonów, wystarczający na 5 szklanek limonady, kosztuje tylko 10 centów.

Kto jednego guldena przyśle, otrzymuje franko przysyłkę próbną w całych Austro-Węgrzech i Niemczech.

Odsprzedającym 30% rabatu.

Prawdziwe musujące bombony cytrynowe wyrabia jedynie

Fabryka cukrów wschodnich w Pradze,
Królewskie Winohrady „Prenka".

Główny skład dla Galicyi u firmy:

Brandstädter i Singer we Lwowie,

dokąd obstalunki nadesłać należy. 2312 1—15

Na sezon!

LATARNIE

na naftę, oliwę i świece.

Latarnie stajenne i gospodarskie, bezpieczne w razie upadku. **Latarki** ręczne kieszonkowe, szklanne. **Latarki** bezpieczeństwa dla górników, kopalń, składów nafty i t. p. poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

2341 1—10

Wszystkie

Książki szkolne

globusy, atlasy i mapy geograficzne

są do nabycia

w **księgarni**

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, Rynek 24. 2239 5-5

Z dniem 25 sierpnia br. został otwarty przy ulicy Jagiellońskiej l. 8.

Zakład przyrodniczy

środków naukowych

tudzież

zbiorów i pojedyńczych szczególniejszych okazów trzech działów przyrody.

Utrzymywać będzie w zapasie żywe: krajowe i zagraniczne ssaki, ptaki, rybki, płazy etc. tudzież wszelkie preparata i modele przyrodniczo-naukowe, przedmioty etnograficzne, wyroby wschodnie etc.

Przyjmuje wszelkie zamówienie w powyższym zakresie jakoto: wypychanie ptaków i zwierząt tudzież wyprawy szczególnych skór etc.

Połączony zarazem jest również wyłączny skład agencyjny i komisowy

surowców i wyrobów artystycznych marmurowych

z łomów towarzystwa budowlanego „Union" w Wiedniu.

Licząc na poparcie WP. polecam się łaskawym względom

F. M. Złotnicki.

Lwów w Wrześniu 1893. 2348 1—13

We wszystkich moich sklepach i w głównym moim składzie we **Lwowie** Sykstuska 47

utrzymuje tylko najlepsze gatunki niezapalnej Nafty

z **Rafineryi** Adama **Skrzyńskiego w Libuszy** i sprzedaje obecnie takową po możliwie najniższych cenach *a mianowicie*:

1 litr pełno na mierzony NAFTY

podwójnie rafin. najprzedniejszej **kryształowej** (Kaiser-Oel)	Nr. 00.	po **21** ct.
„ „ bezwonnej niezapalnej **salonowej**	Nr. 0.	po **22** ct.
„ „ czystej niezapalnej **gospodarskiej**	Nr. I.	po **20** ct.

Kupującym na raz przynajmniej 10 Litrów opuszczam z Ceny powyższej 2 Centy na Litrze i odstawiam bezzwłocznie zamówioną Naftę własnym wozem do Domu.

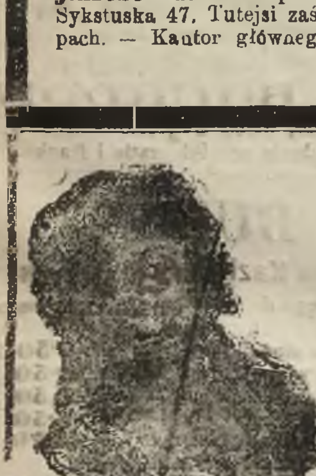
Przy **większym** zaś **odbiorze beczkami** zawartości około 150 litrów

daję jeszcze znaczny Rabat.

Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał otrzyma **Asygnaty** za któremi zakupioną po **tańszej** Cenie Naftę **częściowo w** każdym **moim sklepie** odbierać może.

Na **Prowincyę** wysyłam Naftę za przekazem we **Wtorki i Soboty** gwarantując za **najlepszą jakość** i ustawami przepisaną **niezapalność**. Z Prowincyi zamówienia proszę adresować do głównego składu Sykstuska 47. Tutejsi zaś odbiorcy zamawiać mogą tak w głównym magazynie, jakoteż we wszystkich moich sklepach. — Kantor głównego składu **posiada telefon** Nr. 159. Na żądanie wysyłam Cenniki franko.

Piotr Miączyński.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwlersytetu w Wiedniu i profesor Ryefluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. 31—?

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.